

Wybrzeże gości artystów Teatru im. Wachtangowa

Wczoraj w godzinach rannych przybył na Wybrzeże 160-osobowy zespół moskiewskiego teatru im. Eugeniusza Wachtangowa. Na dworcu w Sopocie serdecznie powitali artystów radzieckich przedstawiciele społeczeństwa Wybrzeża, wybitni działacze sztuki i kultury oraz delegacje organizacji społecznych.

W powitaniu wzięli również udział konsul generalny ZSRR w Gdańsku tow. Potapow.

Gości radzieckich powitał w imieniu społeczeństwa Wybrzeża zastępca przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, tow. Chyra. „Serdecznie witam zespół artystów teatru im. Wachtangowa — powiedział on m. in. — Wasz przyjazd będzie dla nas dużym wydarzeniem artystycznym, jest dowodem stałe zacieśniania się więzi kulturalnej między Związkiem Radzieckim a Polską Rzeczpospolitą



Na dworcu w Sopocie.

wy reżyser teatru im. Wachtangowa, ludowy artysta ZSRR, Ruben Simonow.

„Jesteśmy głęboko wzruszeni — powiedział on — serdeczną gościnnością, z jaką byliśmy przyjmowani podczas naszego pobytu w Polsce. Pobyt nasz

członkiem zespołu im. Wachtangowa wiązanki pięknych kwiatów.

W dniu wczorajszym w godzinach przedpołudniowych artyści radzieccy zwiedzili Gdańsk. Wieczorem zespół bawił wśród robotników Stoczni Gdańskiej, dla których odegrał szereg wyjątków ze sztuk. Po gorąco oklaskiwanych przez załogę stoczni występach odbyło się towarzyskie spotkanie robotników stoczni z radzieckimi artystami.

W dniu dzisiejszym goście radzieccy wystąpią w Teatrze Wielkim w Gdańsku w sztuce Młodego „Nowe czasy”, jutro zaś w sztuce „Głęboko sięgają korzenie”.

Przepraszam, nie mogę znaleźć więcej informacji o tym wydarzeniu. Proszę przekazać za pośrednictwem poczynnej gazety „Głos Wybrzeża” serdeczne pozdrowienia dla ludności miasta Gdańska.

Główny reżyser
ludowy artysta ZSRR
RUBEN SIMONOW

Ludowa. Przyjazd Wasz przyczynił się również do dalszego pogłębienia przyjaźni między oboma naszymi narodami. Niech żyje przyjaźń polsko-radziecka!”

przyczyni się do zbliżenia pracowników kultury i sztuki obu naszych krajów, które z każdym dniem zacieśniają coraz bardziej więzy niezlomnej przyjaźni i braterstwa.”

Delegacje artystów i młodzieży wręczyły następnie

Wielkie zadanie

20 listopada rozpoczyna się w zakładach pracy na terenie całego kraju wybory władz organizacji związkowych. Kampania sprawozdawczo-wyborcza rozpoczyna się w momencie, kiedy cały naród przystępuje do omawiania zadań przyspieszenia wzrostu stopy życiowej ludzi pracy w miastach i wsi, postawionej przez IX Plenum KC naszej partii.

Urzeczywistnienie zadań wytyczonych przez IX Plenum wymaga szczególnie aktywnego udziału najbardziej masowej organizacji klasy robotniczej, największej transmisji partii do mas związków zawodowych. W tych warunkach przed związkami zawodowymi staje zadanie jeszcze czynniejszego niż dotąd udziału w walce o zaspokojenie potrzeb materialnych i kulturalnych ludzi pracy. Działalność związkowa musi być o wiele bardziej niż dotąd przepełniona troską o sprawy bytowe człowieka, żeby w całej pełni i to jak najdokładniej, wykorzystane zostały zwiększone środki przeznaczone przez państwo na przyspieszenie poprawy bytu mas pracujących.

Konieczna jest nieustępliwa postawa związkowców wobec biurokratycznych wypaczeń, bezdusznego podejścia do spraw i potrzeb ludzi pracy, do faktów łamania praworządności. Należy jednocześnie zdecydowanie przeciwstawiać się ograniczaniu lub naruszaniu uprawnień jakie mają związki zawodowe np. w zakresie codziennej troski o sprawy bytowe ludzi pracy, czy też w sprawie gospodarczego funduszu na cele socjalno-bytowe i kulturalno-oświatowe.

Sprawy te występują niewątpliwie w całej ośrodku w zebrań, wyborczych. Jest bardzo istotną rzeczą, żeby uważnie wsłuchiwać się w głosy mas, żeby każdy aktywista związkowy poczuł na sobie swój święty obowiązek troski o potrzeby człowieka pracy, twórcy i realizatora wszystkich naszych osiągnięć i zwycięstw.

W imię dobra człowieka organizacje związkowe winny mobilizować załogi kopalń, hut, fabryk i wszystkich zakładów pracy do kontynuowania walki o rozwój przemysłu. Tylko w oparciu o przemysł, bowiem szybkie może się rozwijać rolnictwo, co jest niezbędnym warunkiem podniesienia w ciągu dwóch najbliższych lat stopy życiowej mieszkańców miast i wsi. Sprawa rozwoju produkcji, a szczególnie tych gałęzi przemysłu, które pracują na rynek rolnictwa i na zaspokojenie potrzeb konsumpcyjnych — wymaga od nas nieustannego podnoszenia wydajności pracy, nieustannego obniżania kosztów własnej produkcji. Nakłada to na związki zawodowe obowiązek rozwijania współzawodnictwa i racjo-

nalizatorstwa w oparciu o nową technikę i nowe metody pracy, maksymalnego wykorzystania mocy produkcyjnych maszyn i agregatów, żeby zwiększyć ilość, jakość i asortyment towarów wypuszczanych na rynek. Nakłada to na ruch zawodowy obowiązek wzmożenia walki z opanoszczeniem, marnostrawstwem i nierobizmem — o wysoką kulturę pracy, wyrażającą się w poczuciu odpowiedzialności za wszystkich, co się dzieje w zakładzie, w socjalistycznej dyscyplinie pracy, w trosce o maszynę i czystość miejsca pracy. Nakłada to wreszcie na związki zawodowe obowiązek wzmożenia walki ze wszystkim co utrudnia rozwój inicjatyw mas, hamuje twórczą myśl ludzi pracy, przeszkadza rytmicznemu wykonywaniu planów produkcyjnych.

Kampania sprawozdawczo-wyborcza winna przyczynić się do lepszego zrozumienia przez masy robotnicze ich roli w okazywaniu pomocy produkcyjnej pracującym wsi, w oddziaływaniu na chłopów pracujących w podnoszeniu ich świadomości, w umacnianiu sojuszu robotniczo-chłopskiego. Jest obowiązkiem związków zawodowych uprzedzić masy robotnicze o istocie walki klasowej toczącej się na wsi, o zadaniach, jakie stoją przed rolnictwem, o tym, że dalsze nasze sukcesy, przyspieszenie wzrostu poziomu życia naszego społeczeństwa zależy od szybkiego rozwoju produkcji rolnej.

Wielkie zadania, stojące przed związkami zawodowymi wymagają od zakładowych komitetów naszej partii wniesienia w dotychczasową pracę organizacyjną związkowców w ich braki i osłabienia, ażeby w toku kampanii okazać pomoc radom zakładowym w wytyczeniu konkretnego planu pracy na przyszłość. Instancje partyjne powinny czuwać i troszczyć się o jak najstaranniejsze przygotowanie sprawozdania przez ustępującą radę — o tego bowiem w dużym stopniu zależy szerokość i żywa dyskusja, śmiała krytyka i samokrytyka na samym zjeździe wyborczym. Jednocześnie kampania sprawozdawczo-wyborcza powinna pobudzić organizacje partyjne do zanalizowania czy właściwie kierowały pracą związków zawodowych, czy wychowywały członków partii na przodujących związkowców.

Kampania sprawozdawczo-wyborcza stanie się niewątpliwie wielką kampanią polityczną, która przyczyni się do wzrostu świadomości milionów ludzi, podniesie zrozumienie przelomowej wagi uchwał IX Plenum KC partii, skupi miliony związkowców w wytyczonej pracy nad przyspieszeniem poprawy bytu mas pracujących miast i wsi.

GŁOS WYBRZEŻA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 272 (2196)

GDĄSK, SOBOTA 14, NIEDZIELA 15 LISTOPADA 1953 R.

CENA 20 GR.

Naród polski domaga się pokojuowego uregulowania problemu niemieckiego

Posiedzenie rozszerzonego Plenum PKOP

WARSZAWA PAP. 13 BM. ODBYŁO SIĘ W WARSZAWIE POSIEDZENIE ROZSZERZONEGO PREZYDIUM POLSKIEGO KOMITETU OBRONCÓW POKOJU I POLSKIEGO KOMITETU DLA POKOJOWEGO ROZWIĄZANIA PROBLEMU NIEMIECKIEGO.

Posiedzenie poświęcone było omówieniu sytuacji międzynarodowej, w szczególności problemu niemieckiego w związku ze zbliżającą się sesją Światowej Rady Pokoju w Wiedniu oraz zadań stojących obecnie przed polskim ruchem obrońców pokoju.

W konferencji, której przewodniczył członek Światowej Rady Pokoju, prezes

Związku Literatów Polskich — Leon Kruczkowski, udział wzięli wybitni działacze oraz aktywiści ruchu obrońców pokoju z całego kraju, m. in. prof. Witold Wierzbicki — wiceprezes PAN, prof. Kazimierz Kuratowski, prof. Leopold Infeld, prof. Jan Bogdanowicz, ksiądz prof. Jan Czaj, członek Światowej Rady Pokoju — Osiat Dłuski, prof. Rafał Taubenschlag, prof. Eugeniusz Kodejszko, chłopka Janina Mazur, prof. Jan Zachwatowicz, red. Konstanty Lubiński, red. Wojciech Kętrzyński, ks. Antoni Lemparty, prof. Witold Doroszewski, prof. Edward Czetwertyński, inż. Zygmunt Skibniewski, ks. infułat Jan Piskorz, przewodnik pracy z fabryki „Archimedes” we Wrocławiu Kazimierz Pióro i inni.

Przewodniczący PKOP, J. Rosław Iwaszkiewicz, wygłosił referat, w którym omówił aktualne zagadnienia sytuacji międzynarodowej i wskazał na zadania stojące obecnie przed polskim ruchem obrońców pokoju. Prof. Stanisław Kulczyński omówił zagadnienie pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego.

Po dyskusji zebrani uchwalili rezolucję o sytuacji międzynarodowej i zadaniach polskiego ruchu obrońców pokoju, przyjęli tekst pozdrowienia dla narodu francuskiego oraz rezolucję protestującą przeciw zagrożeniu polskiego statku handlowego „Praca” przez piratów kuomintangowskich.

Rezolucja o sytuacji międzynarodowej i zadaniach polskiego ruchu obrońców pokoju głosi m. in.:

„Na całym świecie rozwija się z coraz większą siłą ruch w obronie pokoju.

Poważnym osiągnięciem sił pokoju jest zmuszenie agresorów do zaprzestania działań wojennych na Korei, do zawarcia rozejmu, w rezultacie czego nastąpiło pewne osłabienie napięcia w stosunkach międzynarodowych. Do dało to nowego bodźca walce narodów o pokojowe rozwiązanie palących problemów międzynarodowych.

Takim palącym problemem, domagającym się rozwiązania zgodnie z interesami narodów i sprawą pokoju, jest w Europie problem niemiecki.

Wbrew uroczystym przyjętym zobowiązaniom i układowi międzynarodowym, wbrew jednomyślnym woli narodu, która rządzących państw imperialistycznych, a w szczególności Stanów Zjednoczonych, pogłębiała podział Niemiec i przekształcała Niem-

cy zachodnie w ognisko agresji.

Przeciwko tej zbrodniczej polityce rozlega się coraz do nośniej potężny głos narodów, które poniosły tak wielkie ofiary w czasie ostatniej wojny. Naród polski pamięta do brzo zbrodnie i bestialstwo agresji i okupacji hitlerowskiej i nie pogodzi się nigdy z odbudową odwetowego militarysty w Niemczech zachodnich. Nie pogodzi się z tym również i inne narody Europy.

Narody żądają zjednoczenia Niemiec na podstawach demokratycznych i pokojowych, zgodnie z zasadami Układu Poczdamskiego. Narody popierają gorąco konsekwentne wysiłki Związku Radzieckiego, zmierzające do pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego i w dążą w jego konstruktywnych propozycjach drogę do zapewnienia pokoju w Europie.

Polityka rządu Polski Ludowej zmierzała i zmierza do pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego w imię interesów narodu polskiego i zgodnie z interesami narodu niemieckiego.

Naród polski całym sercem i jednomyślną wolą popiera politykę Związku Radzieckiego, która odpowiada najbardziej żywotnym interesom naszego bezpieczeństwa i naszej niepodległości.

Naród polski złączony przyjaźnią i braterską współpracą z Niemiecką Republiką Demokratyczną wyraża swą pełną solidarność z pokojowymi i demokratycznymi siłami całego Niemiec, które walczą o jedność swego kraju, o demokrację i pokój.

Naród polski wita z radością wspaniały rozwój ruchu patriotycznego w krajach Europy zachodniej, walkę narodów przeciwko ratyfikacji układów o tzw. „armii europejskiej”, przeciwko re-militaryzacji Niemiec zachodnich.

Naród polski ze szczególną radością wita potężny zryw narodu francuskiego, jego wzmoczoną walkę przeciwko polityce odradzania militarysty niemieckiego. Polscy bojownicy o pokój pragną zapewnić patriotów francuskich, że w walce, jaką prowadzi o niepodległość naro-

Półowa powiatów w całym kraju zwolniona od miarek i odsypów

WARSZAWA PAP. 13 bm. 4 dalsze powiaty zameldowały o przekroczeniu 90 proc. tegorocznego planu obowiązkowych dostaw zboża. Są to powiaty: Nysa w woj. opolskim, Gryfino w woj. szczecińskim, Maków Mazowiecki w woj. warszawskim i Włocławek w woj. łódzkim.

Tak więc w 138 powiatach, czyli w połowie wszystkich powiatów kraju, ci chłopi, którzy w całości wywiązali się z obowiązkowych dostaw zboża z tegorocznych zbiorów, zwolnieni zostali z miarek i odsypów oraz kosztów z prawa sprzedaży swych przetworów zbożowych na wolnym rynku.

Prognoza pogody

Zachmurzenie zmienne, miejscami przelotne opady, później pogodnie. Temperatury od 0 do 7 st. Widzialność dobra. Wiatry szale do umiarkowanych 2-4 w skali „B.”, północno - zachodnie. Stan Zatoki Gdańskiej 2.

Przestawiciele Izby Technicznej NRD zwiedzili Nową Hutę

KRAKÓW PAP. W dniach 12 i 13 bm. bawili w Krakowie przedstawiciele przebywające w Polsce delegacji Izby Technicznej (Kammer der Technik) Niemieckiej Republiki Demokratycznej: prof. dr inż. H. Franck, prezes Izby Technicznej i członek Akademii Nauk NRD, inż. H. Mueller — wiceprezes Izby, bohater pracy NRD, inż. H. West — sekretarz Izby i dr C. Zweiling, członek Zarządu Głównego Izby Technicznej.

W pierwszym dniu pobytu goście zwiedzili Kraków i jego zabytki, żywo interesując się polską kulturą narodową, po czym w godzinach wieczornych uczestniczyli w spotkaniu z inżynierami i technikami — członkami krakowskiego oddziału NOT.

Spotkanie upłynęło w niezwykle serdecznej i przyjaznej atmosferze.

W dniu 13 bm. przedstawiciele Izby Technicznej NRD udali się do kombinatu i miasta Nowa Huta. Goście szczególnie interesowali się postępami robót przy budowie podstawowych obiektów kombinatu. Wiele uwagi poświęcili oni również gabinetowi ochrony pracy, interesując się jego działalnością, oraz podziwiając niezwykle pomysłowo urządzone sale gabinetu.

Oglądając wielkie bloki mieszkalne, piękne sklepy, przedszkola i szkoły Nowej Huty — goście niemieccy wyrażali podziw dla rozmachu polskiego budownictwa i ceniąc go głębokiej troski o człowieka pracy.

Artykuł

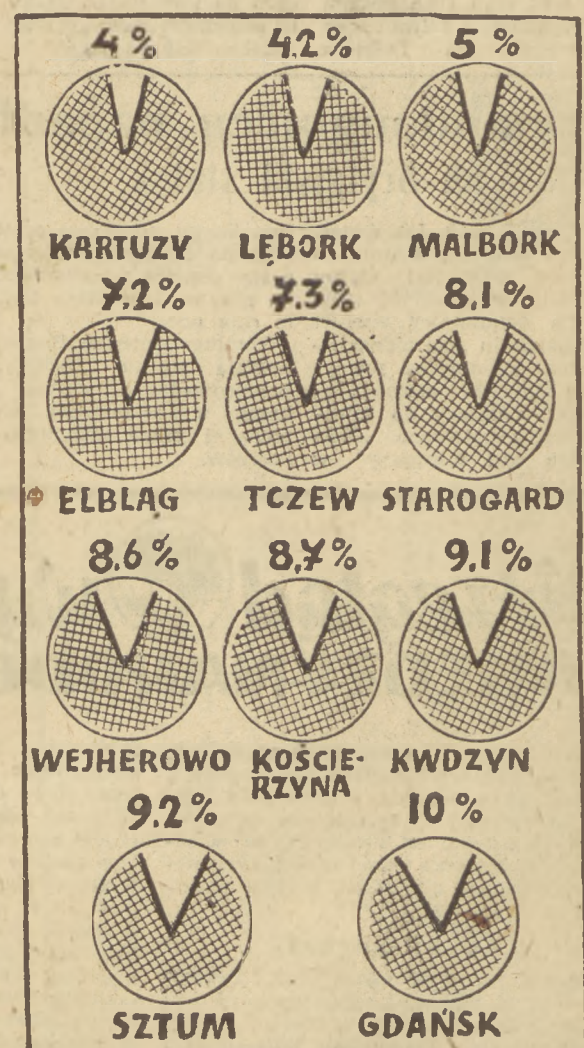
prof. Dembowskiego
na łamach „Prawdy”

MOSKWA PAP. Pod tytułem „W imię szczęścia ludu” ukazał się w „Prawdzie” z 12 bm. artykuł prezesa Polskiej Akademii Nauk — J. Dembowskiego o osiągnięciach nauki w Polsce Ludowej oraz o ogromnej pomocy, jakiej udziela uczelnia polska radzieckiej nauce.

Plan skupu zboża musi być w pełni wykonany

Pomimo że większość powiatów naszego województwa już przed kilkoma tygodniami uzyskała zwolnienie od miarek i odsypów, dotychczas ani jeden z nich nie wykonał w pełni, tj. w 100 proc., planu obowiązkowego.

Plan skupu zboża musi być wykonany co do kilograma. Dlatego też przed radami narodowymi, organizacjami i instancjami partyjnymi, ogniwami te-



Te „białe plamy” trzeba zlikwidować!

wych dostaw zboża. Pozostałości każdego powiatu do wykonania planu obowiązkowych dostaw zboża, oznaczają białe części kołków zamieszczonych na wykresie. Są to dane na dzień 10 bm.

Jak widać na wykresie, największe zaległości mają do zlikwidowania powiaty: gdański, który jako ostatni na Wybrzeżu uzyskał zwolnienie od miarek i odsypów (10 proc.), sztumski (9,2 proc.), kwidzyński (9,1

renowymi ZSL, ZMP i ZSCh stoi zadanie wzmocnienia wysiłków w walce o likwidację niedoborów. Trzeba, aby nieustannie wzmagająca się praca polityczno-wyjaśniająca wśród chłopów, by każdy zalegający z oddaniem zrozumiwał, że obowiązek planowej sprzedaży zboża państwu musi być przez niego wykonany w 100 proc. Wobec zaś szczególnie opornych należy prawidłowo stosować kary przewidziane przez prawo.

Statek „Praca” musi wrócić do kraju

Polski statek handlowy „Praca” zatrzymany bezprawnie przez okręt wojenny bandy czangkajszekowskiej 125 mil na wschód od Tajwanu pozostaje nadal w władzy zbójceckich piratów. Zachodzi obawa o los załogi polskiego statku, aresztowanej przez żołnierzy kuomintangowskich.

Rząd Stanów Zjednoczonych zaprzeczył gotowość w odpowiedzi na notę protestacyjną rządu polskiego że jest odpowiedzialny za zabicie na paść. Zaprzeczył, mimo że samolot ze znakami rozpoznawczymi lotnictwa Stanów Zjednoczonych na prowadził kuomintangowską kanonierkę na drogę polskiego statku i krążył nad nim przez dłuższy czas przed pirackim napadem. Cóż, znane to metody dyplomacji amerykańskiej. Był kiedyś w Warszawie ambasador amerykański, który na postawie nie przez ówczesnego polskiego ministra spraw zagranicznych zarzuty pomocy Mikołajczykowi w ucieczce igał w żywe oczy, że z tą sprawą nie ma nic wspólnego. Potem, kiedy opuścił nasz kraj, opisywał w pamiętniku z detalami pomoc, jakiej u dzielał PSL-owskiemu prezesowi.

Nie czekając jednak na pamiętniki np. wiceprezidenta USA, Nixona, który niedawno odwiedził główny port Tajwanu, Kao-Siung, gdzie zawleczono polski statek „Praca”, sięgnijmy do artykułu reakcyjnego dziennikarza amerykańskiego z „New York Herald Tribune”, Alsopa; on również gościł na Tajwanie. Ten niepodjętych o jakakolwiek wrogosć do Czang Kai-szeka i Stanów Zjednoczonych dziennikarz pisze, że na utrzymanie armii kuomintangowskiej na Tajwanie „Amerykanie muszą wydać 300 milionów dolarów”. Nikt nie ma równie wątpliwości co do politycznej i gospodarczej zalety klucza Czang Kai-szeka od Waszyngtonu. Banda kuomintangowska jest marionetką w rękach Departamentu Stanu. Banda taiwańska dokonała na paści na statek polski. Wykorzystuje ją też rząd USA do szeregów innych, sprzecznych z prawem międzynarodowym, zagrażających pokojowi świata czynów.

Piracka napad na polski statek handlowy jest tylko jednym z ogniw tej polityki, jaką rząd USA rękami wyrzutków taiwańskich prowadzi na Dalekim

Wschodzie. Polityki prowokacji i wywoływania po zogi wojennej w Azji.

Ze znajdującego się pod opieką amerykańską królestwa czangkajszekowskich bandytów płyną dyrektywy dla band znajdujących się w Burmiej, których działalność skłoniła rząd burmeński do złożenia skargi na ONZ i uchwalenia przez ONZ rezolucji o agresji kuomintangowskiej w tym kraju. Z Tajwanu rekrutują się szpiegi i dywersanci nasyłani do Chin Ludowych. Bandyckie napady kuomintangowców na statki handlowe płynące z pokojowym ładunkiem do Chin Ludowych są jednym z przejawów agresywnej polityki amerykańskiej zmierzającej do przeszkodzenia rozwojowi chińskiej gospodarki drogą blokady. I zadanie gołosłowne deklaracje rządu USA nie są w stanie ukryć jego odpowiedzialności za prowokację Czang-kaj-szeka.

Narody bowiem sądzą nie według słów, ale według czynów. Fakty zaś, jak stwierdził przedstawiciel polski w Komisji Politycznej ONZ B. Lewandowski, „świadczą o istnieniu poważnego niebezpieczeństwa dla pokojowych stosunków międzynarodowych na Dalekim Wschodzie. Bandyckie napady dokonywane na pełnym morzu na spokojne statki pod flagą suwerennego państwa nie tylko stanowią naruszenie wszelkich praw pokojowej żeglugi, lecz również spowodować mogą poważne konflikty międzynarodowe”.

Politykę zagraniczną Polski Ludowej cechuje dążenie do utrwalenia pokoju i przyjaźni między narodami. Gorąco popieramy rozwój międzynarodowych stosunków gospodarczych, widząc w tym jeden z ważnych czynników odprężenia sytuacji międzynarodowej. Naród polski nie pozwoli jednak, by naruszone jego suwerenne prawa. By gwałcono prawo polskiej bandy do wolnej żeglugi na morzach świata dokonując pirackich napadów na nasze statki handlowe. Dalo temu wyraz społeczeństwo polskie na liczących zebrań i masowych, które ogarnęły cały kraj, potępiając napad na statek „Praca” i domagając się od rządu USA podjęcia kroków zmierzających do uwolnienia statku i załogi. Statek „Praca” musi wrócić do kraju!

Czangkajszekowscy bandyci dopuścili się potwornego morau na jeńcu chińskim w obozie w Korei

PEKIN PAP. Agencja Nowych Chin podaje z Kae songu komunikat, ogłoszony 12 bm. przez delegację koreańską - chińską w wojskowej komisji rozejmowej. W komunikacie czytamy:

— W dniu 2 listopada neutralna komisja repatriacyjna i ochronne wojska hinduskie przeprowadziły dochodzenia wstępne w sprawie barbarzyńskiego zamordowania przez agentów Kuomintangu ochotnika chińskiego Czang Tsu-lunga w obozie jeńców w Tongzangni. Czang Tsu-lung domagał się repatriacji. 7 sprawców aresztowano.

Jednakże, jak wynika z oświadczeń jeńców strony ludowej, którzy wydostali się spod kontroli wrogich agentów i zostali repatriowani, nie wszyscy sprawcy i pomocnicy mordowania zostali aresztowani. Prócz 7 już aresztowanych sprawców są jeszcze inni sprawcy i współnicy, którzy braли udział w bestialskim torturowaniu Czang Tsu-lunga. Wbijano mu gwoździe do czaszki.

Adenauer żąda wzmocnienia w Trzonie wojsk amerykańskich

WIEDEN PAP. Według doniesień „dziennika „Der Abend” z Bonn, natychmiast po wizycie szefa polozonych sztabów USA Radforda w Bonn, oficjalny biuletyn rządu Adenauera wystąpił z żądaniem wzmocnienia wojsk amerykańskich w Niemczech zachodnich.

Dziennik „Frankfurter Allgemeine” pisze w związku z tym, że wzmocnienie wojsk amerykańskich w Niemczech zachodnich powinno stanowić przede wszystkim środek nacisku na Francję.

Zachodnio-niemieckie koła handlowe za rozszerzeniem współpracy ze Wschodem

BERLIN PAP. Jak donosi agencja ADN z Duesseldorfu (Niemcy zachodnie), zrzeszenie zachodnio-niemieckie go przemysłu chemicznego wystąpiło przeciwko „redukcji wymiany handlowej ze Wschodem”.

Biuletyn informacyjny tego zrzeszenia wskazuje, że podczas gdy obecnie dostawy towarów do krajów demokracji ludowej stanowią niecałe 6 proc. globalnego eksportu wyrobów przemysłu chemicznego, przed wojną eksport przemysłu chemicznego do krajów Wschodu wynosił 17 — 20 proc.

Redukcja wymiany handlowej ze Wschodem doprowadziła w ostatnim półroczu — stwierdza biuletyn — do szczególnie niesprzyjającej sytuacji na odcinku rozwoju handlu z Rumunią i Węgrami.

ciwartowano, palono żywcem. Uczestniczyli w tym m. in. kuomintangowcy Wei Wei, Teng Ju-kuan i Liu Lu.

Po zastrzeleniu Czang Tsu-lunga zmuszono innych jeńców do jedzenia serca i wątroby wyrwanymi ofierze potwornego morderstwa.

W bestialstwach tych wzięli m. in. udział dozory kuomintangowscy Leung Weiczang i Jang Jang, a w zacieraniu śladów zbrodni uczestniczyli Czang Teh-czeng, Jang Czi-ta i jeszcze jeden kuomintangowiec. Nikogo z wymienionych dotychczas nie aresztowano.

Repatriowani jeńcy chińscy zeznali, że głównymi sprawcami zbrodni są Wang Fu-tien z baraku nr 24 i Czang Tsu-hsien z baraku nr 25. Po kremacji zwłok aresztowani obecnie uczestnicy zbrodni donieśli Wang Fu-tienowi, że pośrednicznym Czou Ju-czeng, że „sprawa została załatwiona”.

Przed morderstwem jeden z aresztowanych agentów — Czang Ju-wang — przesłał 26 września br. do Czang Tsu-hsien list z prośbą o instrukcję. Autor listu donosił m. in.: „Podczas manifestacji 25 września Czang Tsu-lung ani nie śpiewał, ani też nie wznosił okrzyków. Dowodzi to, że nie da się go wychować tak, aby pozbył

się swej ideologii komunistycznej. Proponuję zatłuc go na śmierć lub spalić żywcem, żeby nie mógł wrócić. Co na to powiecie?”.

29 września Czang Tsu-hsien przesłał odpowiedź na ten list: „Gdyby ktokolwiek ośmielił się zakłócać manifestację — skatuje go i połamie mu nogi... Czang nie jest bynajmniej jedynym jeńcem pragnącym powrotu na kontynent. Jest z pewnością wielu takich. Zwróćcie szczególną uwagę na tych ludzi”.

Do dzisiejszego dnia Wang Fu-tien i Czang Tsu-hsien pozostają na wolności.

Repatriowani chińscy jeńcy wojenni opowiedzieli również, że agenci kuomintangowscy, poinformowani o mających nastąpić dochodzeniach, ekshumowali zwłoki swej ofiary, porabiali je na kawałki i doszczętnie spalili.

Strona koreańsko-chińska stanowczo stwierdza, że neutralna komisja repatriacyjna oraz hinduskie wojska ochronne muszą przeprowadzić jak najdokładniejsze śledztwo w sprawie zamordowania Czang Tsu-lunga. Niedopuszczalne jest, by sprawcy barbarzyńskiego morderstwa pozostawali na wolności. Strona koreańsko - chińska poinformowała komisję, że gotowa jest dostarczyć odpowiednich świadków i dowodów dla ułatwienia jak najszybszego śledztwa w tej sprawie.

Gdańska Stocznia Remontowa wykonała roczny plan

W dniu 12 bm. załoga Gdańskiej Stoczni Remontowej zameldowała o nowym sukcesie — o wykonaniu w 100 proc. rocznego planu na przeszło półtora miesiąca przed terminem. Najlepsze wyniki osiągnęły działy: kotłarnia — 174 proc., spawalnia — 168 proc., stolarnia — 157 proc., silnikowy — 149 proc. i naprawy maszyn parowych — 136 proc. normy.

Wykonanie rocznego planu 48 dni przed terminem jest wynikiem stale rozwijającego się współzawodnictwa pracy. To dzięki takim brygadzom jak m. in. kłosa Waczińskiego (średnio 160 proc. normy), ślusarska Wilkowskiego (145 proc.), kotłarska Kaputy (175 proc.) instalatorów Jakys (179 proc.) i Świętoniewskiego (182 proc.), grupa Rychtera (195 proc.) ze ślusarni maszynowej, czy brygada Grzegorzewy (165 proc. normy), remonty na wszystkich z każdym miesiącem są wykonywane szybciej i lepiej.

To tacy, jak spawacz Kurowski, osiągnęli średnio 220 proc. normy, ślusarz Lenkowska (177 proc.), tokarz Lange (180 proc.), pomocnik niterski Kierzek, tokarz Lewera, spawacz elektryczny Tolsty i wyróżniony odznaką przodownika pracy — ślusarz silnikowy Paszkiewicz, podciągający swym przykładem towarzyszy do zwiększania wydajności i stałego usprawniania pracy.

Przemysł lekki w ZSRR



„Fabryka „Krasnyj Tekstiltczik” w obwodzie riazańskim, produkuje między innymi sieci dla przemysłu rybnego. Sieci produkują się z nici kapronowych, odznaczających się dużą trwałością. Na zdjęciu: Dział produkcji sieci. Fot. — CAF.

Skutki polityki zbrojeń

W Anglii kurczy się produkcja stoczniowa

Z Anglii donoszą ostatnio o strajkach stoczniowców, którzy zażądali 15 proc. podwyżki płac i zniesienia ograniczeń w handlu międzynarodowym. 15 tysięcy stoczniowców demonstrowało na Trafalgar Square, domagając się wywołania kraju spod wpływu amerykańskiego imperializmu.

Zrozumiałe niezadowolenie pracowników przemysłu okrętowego wywołane jest polityką wyścigu zbrojeń. Przemysł budowy okrętów, jeden z kluczowych przemysłów Anglii, nie może utrzymać dotychczasowego poziomu z powodu braku stali, która przeznaczana się na cele zbrojeniowe.

Naturalną konsekwencją tego jest zmniejszenie produkcji stoczniowej na eksport. Na dzień 31 marca 1953 r. eksport wykazywał najniższy wskaźnik na przestrzeni ostatnich 6 lat. Z 2.133 tys. ton tonażu w budowie, zaledwie 27 proc. przeznaczono na eksport. Warto zaznaczyć, że tonaż przeznaczony na eksport w sierpniu 1950 r. stanowił 40 proc. ogólnego tonażu w budowie. Ograniczenie produkcji okrętów, wyznaczanie zbyt odległych terminów dostaw wpłynęło odrażająco na klientów zagranicznych. Spadek zamówień niepokoi coraz bardziej angielskie koła kapitalistyczne. O ile bowiem w 1951 r. stocznie angielskie otrzymały zamówienia na 4.151 tysięcy ton, to

w 1952 r. ilość ta spadła do 1.205 tysięcy ton, a w pierwszym kwartale br. wynosiła zaledwie 170 tysięcy ton. W maju i czerwcu nastąpiło dalsze cofnięcie zamówień na budowę szeregu statków handlowych o tonażu ok. 50 tysięcy ton.

Przemysł budownictwa okrętowego wykazuje wyraźny spadek produkcji w porównaniu z 1951 — 1952 rokiem. Tak więc w 1952 r. rozpoczęto budowę 1.168 tysięcy ton w porównaniu z 1.492 tysiącami ton w roku ubiegłym. wodowano 1.201 tysięcy ton (w roku 1951-52 — 1.417 tysięcy ton), zakończono budowę 1.307 tysięcy ton, w budowie znajdowało się na dzień 31 marca 1953 — 2.133 tysięcy ton (w 1952 r. — 2.270 tysięcy ton).

Nadmierne zbrojenia, które kładą się dużym ciężarem na barki mas pracujących, uniemożliwiają wykorzystanie pełnej zdolności produkcyjnej stoczni angielskich, a co za tym idzie, wzbudzają coraz większe niezadowolenie nie tylko pracowników przemysłu okrętowego, ale również angielskich kół kapitalistycznych. Coraz głośniejsze rozbrzmiewają też głosy, domagające się zmiany polityki zbrojeń.

A. G.

W PORTACH I NA MORZU

Cenna inicjatywa ob. Lenkowskiej

W Gdańskiej Stoczni Remontowej niewiele kobiet pracuje w produkcji. Jedną z niewielu kobiet w stoczni ob. Maria LENKOWSKA nie daje się wyprowadzić kolegom i osiąga przeciętnie 180 proc. normy.

Ostatnio ob. Lenkowska postanowiła zacheć więcej kobiet do wyczerpania się zawodu ślusarza. Zwróciła uwagę na niewykorzystanie pracowników. Wskazywała, że do dnia 1 stycznia 1954 r. na pełnowartościowego ślusarza.

Zobowiązanie ob. Lenkowskiej jest tym cenniejszą inicjatywą, że wobec szybkiego rozwoju w Gdańskiej Stoczni Remontowej odczuwa poważne braki kadrowe.

Osiągnięcia marynarzy z „Gliwice”

W III kwartale br. s/s „Gliwice” uzyskał poważne osiągnięcia. Poprzez racjonalne wykorzystanie ładowności statku załoga „Gliwice” przewiozła w III kwartale 86 ton ładunku ponad plan.

Na szczególnie podkreślenie za służbę podłóż nr 183, która marynarze tej jednostki odbyli w rekordowym czasie.

18 kutrów „Arki” wykonało plan roczny

W dniu 11 bm. dalsze trzy jednostki „Arki” przekroczyły roczne zadania połowowe. Są to: załogi kutrów: „Gdy 28” z szefem Józefem SPRADĄ — 100,2 proc., „Gdy 34” z szefem Albinem MUZĄ — 101,4 proc., „Gdy 60” z szefem Juliuszem BORASZEM — 101,4 proc. planu rocznego.

W sumie 18 kutrów „Arki” przekroczyło już roczne plany połowowe.

W wolnym Vietnamie



W ciągu ośmiu lat, które upłynęły od dnia proklamowania Vietnamskiej Republiki Demokratycznej, władza ludowa w wolnym Vietnamie stworzyła czterokrotnie masę w warunkach pełnego korzystania z dobrodziejstw oświaty. W okresie ostatniego ośmiolatka 14 milionów ludzi ukończyło kursy i szkoły, podczas gdy dawniej zaledwie 9 proc. ludności umiało pisać i czytać.

Na zdjęciu: Lekcja dla analbetów. Fot. — CAF.

„Precz z nowym Wehrmachtem!”

Antywojenne manifestacje we Francji

PARYŻ PAP. Uroczystości 11 listopada przekształciły się w wielu miejscowościach Francji w jednolite manifestacje przeciwko ratyfikacji układów z Bonn i Paryża zmierzających do odbudowy militarystyki niemieckiej.

W centralnej uroczystości na Polach Elizejskich wzięli udział delegacje b. więźniów politycznych z Buchenwaldu i innych obozów koncentracyjnych, Bojowników Francuskiego Ruchu Oporu i Związku Wdów Wojennych

Hasło: „Precz z nowym Wehrmachtem!” powtarzało się zarówno podczas uroczystości paryskich jak i w czasie licznych manifestacji na prowincji.

Hasło: „Precz z nowym Wehrmachtem!” powtarzało się zarówno podczas uroczystości paryskich jak i w czasie licznych manifestacji na prowincji.

OSWIADCZENIE GEN. DE GAULLE'A

PARYŻ PAP. Przemawiając w czwartek na konferencji prasowej wobec licznych dziennikarzy gen. de Gaulle poruszył szereg zagadnień polityki zagranicznej i wewnętrznej. Omówił on w szczególności sprawę układu o „armii europejskiej”, potępiając go w ostrych słowach.

„Akt ten — mówił de Gaulle — pozbawia Francję suwerenności, depcze jej najdroższe tradycje i zmusza ją do oddawania swych dzieł organizacji najeźdźcy broni sprawy, która może okazać się obcą sprawą”. De Gaulle podkreślił, że w przyszłej „armii europejskiej” dominować mają Niemcy. „Gdy toczyły się rokowania o ten układ — mówił dalej de Gaulle — nie konsultowano się w tej sprawie z odpowiednimi resortami, z parlamentem, z opinią publiczną. Zamknięto w jednym pokoju około 25 dyplomatów i oficerów nazywając ich rzeczoznawcami. Przed podpisaniem układu nikomu go nie pokazano, jak gdyby przypadkowi posiadacze tek ministerialnych byli sami Francją”.

Gen. de Gaulle domagał się również zrewidowania sojuszu z USA w ten sposób, aby pogodzić go z niezawisłością Francji.

Oświadczył on, że Francja powinna dążyć do porozumienia ze Związkiem Radzieckim, jest bowiem nadal jego sojusznikiem, a traktat między Francją a Związkiem Radzieckim nigdy nie był wypowiedziany.

Kuomintangowcy napadli na brytyjski statek

LONDYŃ PAP. Jak donosi agencja Reutersa, w dniu 10 bm. na wysokości wyspy Heissun, w odległości 150 mil na południowy wschód od Szanghaju, „nie zidentyfikowana” kanonierka zatrzymała brytyjski statek „Inchulva”, należący do towarzystwa okrętowego „Williamson and Company” w

Hongkongu. Statkowi pozwolono na kontynuowanie podróży dopiero po dokonaniu na nim rewizji, która trwała cała noc.

Według doniesień Reutersa, rewizja statku „Inchulva” przeprowadzona została u brzoży wyspy Poeshan, okupowanej przez czangkajszekowców.

Przegląd wydarzeń międzynarodowych

Od dłuższego już czasu prasa amerykańska i zachodnio-europejska nie ukrywają, że polityka amerykańska przechodzi kryzys, że stosunki w łonie bloku atlantyckiego są dalekie od idealnych, że w samym Waszyngtonie wśród reakcyjnych polityków panuje atmosfera, mająca wszelkie cechy zaprzęzania.

Co „on” gnębi?

Co wpływa na ten stan rzeczy? Zaczęło się od pewnego „zmęczenia przysięgą” na głowy amerykańskich polityków... Przysięgą tym były komunikaty o posiadaniu przez Związek Radziecki bomby atomowej i wodородowej. Rozwiał się mit atomowodorowego monopolu USA i — jak pisał burżuazyjny dziennik angielski „Daily Mirror” — „pogroźki, że się da lekcie komunizm, utraciły wszelki sens. Każdy bowiem dziś wie, że Nowy Jork mógłby przestać istnieć w dniu rozpoczęcia tej lekcji”. „Cała strategia amerykańska — stwierdza dalej tenże dziennik — legła w gruzach”.

Do tego wniosku doszedł sam Eisenhower, który, nie kryjąc swego zaniepokojenia, zmuszony był oświadczyć, że „strategia amerykańska pozbawiona została swej podstawy i cała równowaga sił na świecie ulega zdecydowanym zmianom”.

Ale nie tylko utrata owego rzekomego monopolu spęcza sen z powiek imperialistycznej. Ciepłota atomu i wodoru gniebia ostatnie posunięcia rządu ZSRR, zmierzające do szybkiego podniesienia stopy

życiowej społeczeństwa radzieckiego. Komentując te posunięcia, amerykański reakcyjny dziennik „New York Herald Tribune” pisze: „Pewni wybitni Europejczycy uważają, że niebezpieczeństwo polega obecnie na tym, że Europa może pozostać w tyle za ZSRR w dziedzinie produkcji i w dziedzinie poziomu życia”. A dziennik „New York Times” stwierdza z zaniepokojeniem: „Radziecka potęga gospodarcza nie przestaje wzrastać”. Głosów takich jest więcej. Odrzucając ją one pajączną obawę imperialistów przed pokojowym współzawodnictwem socjalizmu i kapitalizmu.

Bermudy

Wyżej przytoczone sprawy nie wpływają oczywiście na konsolidację bloku wojny. Przeciwnie. Powodują rozluźnienie więzów pomiędzy poszczególnymi partiami, przyczyniają się do spotęgowania sprzeczności pomiędzy mocarstwami imperialistycznymi.

Te narastające sprzeczności do tego stopnia niepokoją amerykańskich imperialistów, że postanowili oni w pierwszych dniach grudnia zwołać na Bermudach konferencję, która byłaby przede wszystkim poświęcona przywróceniu zachwianej jedności w obozie atlantyckim. I tak np. londyński korespondent francuskiej agencji prasowej AFP podkreśla, że „głównym zadaniem konferencji na Bermudach będzie pogodzenie punktów widzenia w sprawie „armii europejskiej”, a dziennik „Dal-

ly Mirror” stwierdza, że celem spotkania Eisenhowera, Churchilla i Laniel jest „skoordynowanie polityki mocarstw zachodnich przede wszystkim w Azji, gdzie zeznają się zasadniczo różnice zdań między USA a Wielką Brytanią”.

Znamienne porażki

Ostatnie wydarzenia we Francji są szczególnie jaskrawym przykładem, jak bardzo złudne są nadzieje amerykańskich imperialistów na zbudowanie jedności świata atlantyckiego. Mają oni we Francji człowieka ciętym i duszą im odanego. Zwie się Pleven. On to swoim nazwiskiem firmował plan utworzenia tzw. „armii europejskiej”. On to nie szczędził wysiłków, by pozbawić nietykalności poselskiej 4 postów komunistycznych, rzucając na nich oszczerce oskarżenia. On to, zajmując dziś stanowisko ministra wojny, jest jednym z najgorzalszych zwolenników kontynuowania „brudnej wojny” w Vietnamie.

Otóż w ciągu paru zaledwie dni ten pupilek amerykańskich imperialistów poniósł dwie znamienne porażki.

Wniosek rządowy w sprawie uchynienia nietykalności poselskiej postów komunistycznych został przez francuskie Zgromadzenie Narodowe odrzucony, a na kongresie swej partii (UDSR) Pleven stał się obojętnym dla ostrejszych ataków, że musiał zrezygnować ze stanowiska przewodniczącego partii, która uchwałała rezolucję domagającą się natychmiastowego położenia kresu wojnie w Vietnamie.

Te dwie porażki w zestawieniu z potężną kampanią, jaką rozwinęła się we Francji przeciwko „armii europejskiej”, są bardzo znamienne dla nastrojów tam panujących. Walka przeciwko „armii europej-

Rybołówstwo przed nowym zadaniem

IX Plenum Komitetu Centralnego naszej partii przyjęło niezmienne doniosłe uchwały. Wprowadzenie ich w życie przyspieszy znacznie tempo wzrostu produkcji rolniczej i przemysłowej produkcji artykułów konsumpcyjnych, przyczyni się do szybszego podniesienia stopy życiowej ludności pracującej miast i wsi.

W gospodarce morskiej uchwały te dotyczą szczególnie rybołówstwa i dlatego trzeba już dzisiaj za- stanowić, czy jest ono przygotowane do wykonania na- wych, niełatwych zadań.

Od kilku lat, mimo ciągle- go wzrostu odławianej masy ryby, nasze rybołówstwo morskie nie wykonywało kwartalnych i rocznych pla- nów połowowych. Także i w I kwartale br. zabrakło do pełnej realizacji zadań 28,8 proc., a w II kwartale — 18,7 proc. Zmiana nastąpiła dopiero w III kwartale i w październiku br., kiedy to rybołówstwo morskie województwa gdańskiego prze- kroczyło plan połowów. Jak- ie były przyczyny tego da- wno nienotowanego osią- gnięcia? Czyżby nastąpił już przełom w pracy rybołó- wstwa?

Źródła pierwszych zwycięstw

O ostatnich sukcesach za- decydowało głównie to, że rybacy przestali mówić o nierealnych planach, a za- częli podejmować zobowią- zania i współzawodniczyć między sobą o przedterminowe wykonanie zadań połow- owych. I tak w III kwartale br. we współzawodnictwie uczestniczyło ogółem 63 proc. załóg pływających „Arki” i 49 proc. „Dalmoru”.

Radykalne przełamanie wśród rybaków niewiary w możliwości wykonania planu i wzmożenie walki o ilości- we wykonanie zadań połow- owych wypływa z pewnej poprawy w pracy politycz- nej z rybakami. Jednym zaś z jej najtrwalszych osiągnięć jest podniesienie dyscypliny pracy w rybołówstwie.

W porównaniu z II kwartałem br. ilość dni połowowych, straconych z winy załóg, zmniejszyła się w III kwar- tale przeciętnie o 80 proc., co wymownie ilustruje prze- mianę, jakie pod wpływem pracy uświadamiającej na- szę partii dokonują się wśród rybaków.

Czy wszystko to można już uważać za przełom? Czy od tej chwili będziemy rytmicz- nie i oszczędnie wykonywać plany połowowe? Taki sąd byłby przedwczesny, gdyż dokładna analiza doświad- czeń III kwartału i przebieg

zwycięskiej realizacji zadań październikowych — ujawni- a wiele słabości, które trze- ba jeszcze w rybołówstwie przezwyciężyć, aby tę zapo- wiedź zasadniczych zmian przerodzić w prawdziwy i trwały przełom.

Kadry decydują

Obecnie główną słabością rybołówstwa morskiego stały się kadry, a ściślej — brak dostatecznej liczby rybaków. Jest to wynik dawnych zaniedbań w akcji werbunkowej. W III kwartale br. zde- kompletowanie załóg spowodowało liczne przestoje stat- ków w portach i stratę około 1.500 ton ryb. Nasza flotylla nadal się szybko rozbudowuje i dlatego braku kadro- we stają się coraz dotkliwi- sze. Stąd też wynika pierw- szy wniosek: przez szeroki werbunek kandydatów do zawodu rybackiego uzupeł- nić niedobory załóg pływ- ających i utworzyć niezbędne rezerwy.

Wiele także pozostawia do życzenia jakość naszych kadr rybackich. Dotyczy to zarów- no ich wykształcenia i do- świadczenia zawodowego, jak również poziomu uświado- mienia politycznego. Faktem jest, że w związku z brakiem odpowiedniej rezerwy kadro- wej załamują się ostatnio plany szkolenia zawodowe- go w rybołówstwie. Jedynie szybki napływ nowych kan- dydatów i intensywnie ich szkolenie w okresie mniej- wydajnych połowów (w gru- dniu, styczniu i lutym) umo- żliwi rozwiązanie tego proble- mu. Bez starannego przygo- towania kadr na okres wmo- żonych połowów nie można nawet marzyć o wykonaniu zwiększonych zadań połow- owych w 1954 roku.

Niedostateczny wzrost świa- domości rybaków wypływa przede wszystkim ze słabej pracy grup partyjnych, grup związkowych i aparatu KO na statkach i w zespołach kutrów. Wyniki tego są wi- doczne: ruch współzawodnic- twa o jakość dostarczonej ryby właściwie nie rozpoczął

się, słaby jest przypływ pro- dujących rybaków do partii, wiele załóg pływających nie mobilizuje się systematycz- nie do pełnej realizacji pla- nów połowowych.

I stąd właśnie wypływają następne wnioski: zorganizo- wać jak najszybciej grupy partyjne lub partyjno-ZMP- owskie na wszystkich stat- kach dalekomorskich i w ze- społach kutrów; ograni- czać płynność załóg; dbać o stały wzrost partii w ry- bołówstwie oraz pogłębiać nieustępliwie pracę uświa- dmiającą-wychowawczą i szko- lenie zawodowe wśród ryba- ków.

Niewykorzystane rezerwy

Wykonanie planów ostat- nich czterech miesięcy br. nie świadczy, bynajmniej, o maksymalnym wykorzysta- niu rezerw. Niewątpliwym osiągnięciem rybołówstwa dalekomorskiego było włączenie w tym okresie do eksploatacji statku - bazy „Morska Wola”. Umożliwiło to niezależnie się od por- tów i baz zagranicznych oraz wpłynęło na wzrost ilości dni połowowych, a więc i na bardziej racjonalne wy- korzystanie flotylli na łow- kach śledziowych Morza Pół- nocnego. Ale już w praktyce tegorocznego sezonu śledzio- wego okazało się, że jeden statek-baza nie jest w stanie zaspościć potrzeb rozbudo- wującej się flotylli daleko- morskiej.

W tym samym czasie za- łogi kutrów nie zawsze wy- korzystywały wskazywane przez serwis rybacki wydaj- nie, lecz nieco dalej położone łowiska Bałtyku, jak rów- nież nie przestrzegali bar- dziej opłacalnej i wypróbo- wanej metody połowów ze- spółowych. Ta niedostatecz- na kontrola ze strony pio- nów połowowych, słabość ich w operatywnym kierowaniu połowami i zaniedbania w pracy partyjno-politycznej uwiaryściły się najbardziej w bazie Władysławowo, któ- ra straciła przez to wiele ton ryb i swoje produkcyjne miej- sce w woj. gdańskim.

Rybołówstwo nie nadało też z utrzymaniem planowa- nej gotowości technicznej flotylli. Jedynie „Dalmor” wykonał w III kwartale plan gotowości technicznej (105,7 proc.). Najbardziej wyniki- miała spółdzielczość rybaka, w której występowała najwyższa awaryjność tabo- ru. Duża część winy za stra- ty w połowach, wynikłe z braku planowanej gotowości technicznej flotylli, spada niewątpliwie na znacznie re- montowe, które najczęściej przekraczały terminy napraw i nie zawsze wykonywały je bez usterek. Ale i armatorzy

nie są bez winy. Nadal nie prowadzą planowych prze- glądów zapobiegawczych jed- nostek, a ich komisje awa- ryjne często „działają” z opóźnieniem kilku miesięcy (np. w „Arce”).

Dalsze więc wnioski będą brzmieć: przygotować drugi statek-bazę; umocnić kiero- wnictwo połowami w zespó- łach i rozszerzyć pracę zwi- adu operatywnego; usprawnić organizacyjnie walkę o pełną gotowość techniczną flotylli; zwalczać awaryjność drogą szkolenia kadr oraz wycia- gania konsekwencji w sto- sunku do niedbalców lub lek- komyślnych członków załóg.

Za mało troski o człowieka

Zarówno administracja, jak i organizacja związkowa je- szcze niedostatecznie dbają o sprawy bytowe i rozwój ży- cia kulturalnego wśród ry- baków i ich rodzin.

Ostatnio rybacy morscy dostarczają niemało dowo- dów swej ofiarności. Np. wprowadzenie statku - bazy do eksploatacji łowisk Morza Północnego znacznie prze- dłużyło okres przebywania ich na morzu, z dala od ro- dzin. Rybacy z superkutrów i statków dalekomorskich udowodnili, że w walce o ry- bę dla kraju nie ulegną się trudności.

Tym bardziej więc rażą niedociągnięcia administracji, związki zawodowego i aparatu KO, które nie potrafiły dotychczas za- pewnić rybakom właści- wej opieki. Dlaczego tylko w „Arce” rozpoczęto budo- we domków jednorodzin- nych dla rybaków, dlaczego tylko w tym przedsiębiorstwie istnieje i działa OZR? Dlaczego nie zaopatruje się rybaków i ich rodzin w bi- lety na operę i do teatru, dlaczego do osad rybackich tak rzadko dociera „Artos” i kino objazdowe?

Istnieją wszystkie warunki ku temu, by przez szybką realizację wniosków, wypły- wających z doświadczeń o- statnich miesięcy, przygoto- wać rybołówstwo morskie do rytmicznego wykonywa- nia zwiększonych zadań po- łowowych. W tezach do dys- kusji przed II Zjazdem PZPR na temat głównych zadań gospodarczych w latach 1954 — 1955 czytamy: „Należy osiągnąć w latach 1954 — 1955 następujący wzrost produk- cji przemysłowej przedmio- tów spożywczych: ...ryby o ok. 10 proc., konserwy rybne o ok. 30 proc...”. Zadanie to podkładała partii troska o szybki wzrost dobrobytu: mas pracujących naszego kraju. I dlatego rybołówstwo morskie nie może zawieść.

Wypłaty z opóźnieniem

Każda sobotnia wypłata w Zjednoczeniu Budownictwa Wojskowego w Gdyni stano- wi prawdziwą udrękę dla po- bierających wynagrodzenie. Setki robotników, przyby- łych z budów, godzinami wy- czekują w korytarzach bu- dynku dyrekcji na wypłatę. Hałas przy tym niemały, bo przecież pięciogodzinne wy- czekiwanie w kolejce przed- kasa, jak to m. in. zdarzyło się w sobotę 7 bm. nikogo nie wprawia w dobry humor.

Wypłaty opóźniają się dla- tego, że pracownicy działu finansowego „nie mają cza- su” wcześniej zatwierdzić list płacy. Dopiero gdy tłum robotników skupia się przed- kasa, pracownicy udają się do banku po pieniądze.

Dyrekcja nie reaguje na skargi robotników w tej sprawie i toleruje podobny stan rzeczy, trwający od kil- ku miesięcy.

Niewypłacanie w terminie poborów jest łamaniem po- stanożeń umowy zbiorowej. Dziwić się więc należy, dla- czego organizacja związkowa przy ZBW w Gdyni, do któ- rej zadań należy czuwanie nad przestrzeganiem przepi- sów, nie w tym kierunku do- tychczas nie uczyniła.

B. Gładyszewski
korespondent

Dlaczego milczą?

Do dnia dzisiejszego redak- cja nie otrzymała odpowie- dzi od:

Przewidywał Miejskiej Rady Narodowej w Kwidzynie na notatkę pt. „Wprowadzając w błąd szoferów” z dnia 23. 9. br.

Przewidywał Powiatowej Rady Narodowej w Elblągu na notatkę pt. „Z notatnika El- bląga — W Izolacji” z dnia 24. 9. br.

Przewidywał Powiatowej Rady Narodowej w Kościerzynie na notatkę pt. „Ogłosze- nia drobne” z dnia 25. 9. br.

Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych na notatkę pt. „Dobre na rosół ale nie w wagonie” z dnia 25. 9. br.

Przewidywał Miejskiej Rady Narodowej w Gdańsku na no- tatkę pt. „Kłóski śmietniki” z dnia 25. 9. br.

Komitet Zakładowy PZPR Zakładów Mechanicz- nych w Elblągu na artykuł pt. „Brak opieki kierownic- twa hamulec rozwoju ruchu racjonalizatorskiego w Zakła- dach Mechanicznych” z dnia 26. 9. br.

Dyrekcji PGR w Gdańsku na notatkę pt. „Zapomnieli, że było musi pieć” z dnia 14. 10. br.

Dyrekcji POM w Nowym Dworze na notatkę pt. „Dla- czego” z dnia 13. 10. br.

Dyrekcji Zjednoczenia Bu- dowlanego Miejskiego na no- tatkę pt. „Hasła nie wystar- cza” z dnia 8. 10. br.

W związku z potężnym kie- czeniem krytyki i inter- wencją prasowej racjonalizacji w Urzędzie Państwa i KC PZPR z grudnia 1950 r.



W tegorocznym sezonie połowów na Morzu Północnym dziesiątki tysięcy beczek śledzi prze- ładowały nasze jednostki łowcze na statki-bazy.

Na zdjęciu — dwa superkutry „Arki” przy burcie „Lechistanu”.

Silna baza paszowa — podstawą rozwoju hodowli

„Kluczowym zagadnie- niem w rozwoju rolnictwa jest osiągnięcie w krótkim okresie wydatnego wzrostu pól, rozszerzenie bazy paszowej dla wzrostu ho- dowli i wzrost wydajności jednostkowej zwierząt” (Z- tez do dyskusji przed II Zjazdem PZPR).

Każdy uświadomiony rolnik — hodowca wie, że od racjonalnego żywienia zwi- erząt w ciągu całego roku, a więc i w okresie zimowym, kiedy zwierzęta znajdują się w oborach i chlewach, zale- ży ich produktywność, zale- ży pomyślny rozwój hodowli. Aby mieć dostateczną ilość paszy, trzeba zająć się myślenie o zasilaniu roślin pa- stwisk, a następnie dbać o ich właściwy zbiór i prze- chowanie. W tym roku ma- my wyjątkowo dobry uro- dzaj okopowych — buraka- cukrowego, pastewnego i bru- kwi. Wykorzystanie liści tych roślin na karmę dla byd- la jest obowiązkiem każde- go członka spółdzielni pro- dukcyjnej i chłopu indywidual- nego. Jednak skarmianie nadmiernymi ilości liści na- zielono jest poważnym bie- dem, który powołałby m. in. do choroby zwierząt, a w spółdzielni produkcyjnej w gromadzie Tywęży w pow. sztumskim i w pow. lebo- rskim, w gromadach Kiersz- kowo, Zwartkowo i Zwartów- ko. W okresie zimowym, gdy brak jest zielonki można je zastąpić przez kisonki spo- żądane z pasz zielonych, których jesienią jest pod do- statkami w każdym gospodar- stwie. Szczególnie ważne jest wykorzystanie wszelkich rezerw paszowych, a taką re- zerwę można zapewnić wła- śnie przez przygotowanie ki- szonek na zimą.

Zupełnie mylne jest samo- uspokojenie niektórych zar- żadów spółdzielni produkcyj- nych, które mając dostatecz- na ilość siana i okopowych uważają, że nie potrzebują robić kisoniek. A przecież właśnie kisonka może w pe- ni zastąpić zimą paszę zie- loną, ponieważ zawiera duże ilości białka i witamin.

Zima zbliża się coraz bar- dziej. Lecz przygotowanie ki- szonek na wsi gdańskich nie przebiega pomyślnie.

Kontrolę w terenie ujawni- ły wiele niedociągnięć i błędów, przyczyną których w dużej mierze jest słabe zainteresowanie pracowników niektórych przedsiębior- rad narodowych przygotowa- niem pasz.

Oto instruktor rolny z Pre- zydium GRN w Gościszewie, pow. sztumski, ob. Budlew- ski, jeszcze nie wie w ilu punktach będą zorganizowa- ne gromadki pokazy kiesz- nia. Instruktor rolny z gmi- ny Nowa Wieś, pow. lebo- rski, wie tylko tyle, że na te- renie gminy dwóch rolników przygotowało już kisonki, ale dotychczas nie miał cza- su, by do nich dotrzeć. W na- przykłady tych dwóch chłopów, przy pomocy akty- wu, spopularyzować kiesz- nie paszy. Nie tylko jed- nak instruktor rolny w gminach popełnia błędy. Przecież kierownik Wy- działu Rolnictwa i Les- nictwa Prezydium PRN w Kartuzach, ob. Kotewicz jest tylko z nazwy przewo- dniczącym powiatowego zespo- łu zabezpieczenia bazy paszo- wej. Bo jak dotąd jeszcze nie zrobił, by rzeczywiście kie- szonek na zimą. W pow. kartuskim.

A tymczasem już wielu spółdzielców i chłopów indy- widualnych przygotowało za- pas kisonki na zimą. Człon- kowie spółdzielni produkcyj- nej we wsi Błoniaki w pow. sztumskim, zrobili już ki- szonki z wyłoków buracz- nych i przygotowały kison- ki z liści. Indywidualny chłop Józef Szpil, ze wsi Borkowo w pow. lebo- rskim, po zbio- rach buraka cukrowego z 17 arów ziemi zrobił ok. 3.000 kg kisonki. Ilość ta wystar- czy dla dwóch dojnych krów na okres 100 dni, licząc prze- ciennie 15 kg karmy dziennie dla krowy.

W myśl zarządzeń Ministra Rolnictwa dla każdej spół- dzielni miał być ustalony je- den z pracowników służby agronomicznej POM lub pre- zydium rady narodowej, dla roztoczenia opieki nad żywie- niem zwierząt hodowlanych w okresie zimowym. Są jed- nak tacy pracownicy, jak Sta- niław Niedbała z Prezy- dium PRN w Lebo- rku, który przez okres 6 tygodni nie był ani razu w przydzielonej mu spółdzielni we wsi Białogor- da, powiat Lebo- rski. Podobnie, w tym samym powiecie, a- gronom POM w Żabnie, Jan Wetla, nie zainteresował się jeszcze przygotowa- niem paszy w spółdzielni produkcyj- nej w Urbanowie. Zrozumi- ać, że tak pojeździ „opieka”, brak wskazówek i pomocy dla chłopów jest podstawową przyczyną małej popularno- ści kisonki, co z rezultatem może odbić się ujemnie na hodowli w okresie wiosen- nym i stać się przyczyną trudności w realizacji planu dostaw mleka i żywca. I wła- śnie dlatego w trosce o wy- konanie planów produkcji towarowej pochodzenia zwi- erzecznego hasło „w każdym gospodarstwie będzie przygo- towana kisonka” powinno być konsekwentnie realizo- wane na wsi gdań- ciej.

O większą operatywność
ekspedycji towarowych
PKP

Zdarza się czasem, że sta- tek przycumowany w porcie do innego nabrzeża, niż pierw- otnie planowano. Wówczas trzeba też zmienić dyspozycję podstawienia wagonów z to- warami dla tego statku. Na- leży to do obowiązków Hart- wiga.

Na podstawie taryfy PKP o przewozie towarów koleją, firma Hartwig w Gdańsku wydała w dniu 28 i 29 ub. miesiąca dodatkowe zlecenie ekspedycji PKP Gdańsk Ka- nał Kaszubski o skierowaniu ośmiu wagonów szyn kolejo- wych (znajdujących się na tra- sie) zamiast do stacji Gdańsk Kan- 1 Kaszubski — do stacji Gdańsk Wolna Strefa. W tej sprawie wysłano telegram do stacji Zajaczkowo Tczewskie, gdzie dyspozycja powinna być realizowana. Mimo to zlecenie Hartwiga nie zosta- ło wykonane, wagony kiero- wano według poprzedniej de- cyzji, a to naraziło naszą go- spodarkę na straty przez przedłużenie postoju wago- nów. Dwa wagony zatrzyma- no na stacji Gdańsk Połud- niowy i dopiero na interwencję Hartwiga skierowane na wła- ściwe miejsce. Podobnie by- ło z sześcioma pozostałymi wagonami. W efekcie część wagonów straciła bezpodro- tnie po 48 lub 24 godziny postoju.

Ponieważ podobne wypad- ki zdarzają się dość często, DOKP w Gdańsku powinna bardziej zainteresować się stylem pracy ekspedycji to- warowych na stacjach.

A. Wirt

Załoga starogardzkich zakładów przoduje w przemyśle farmaceutycznym

Już po raz drugi załoga Starogardzkich Zakładów Farmaceutycznych zdobyła pierwsze miejsce we współ- zawodnictwie między przed- siębiorstwami przemysłu far- maceutycznego, zatrzymując tym samym zwycięski propo- rzec przechodzi.

Walka o tytuł przodujące- go zakładu w przemyśle far- maceutycznym rozpoczęła się w II kwartale br. Przed ak- tywem partyjnym i związo- wym zakładów starogardz- kich wyłonili się wtedy za- danie umasowienia współza- wodnictwa wśród załóg. Za- danie to zostało zrealizowa- ne, a wysiłek załóg uwie- czony sukcesem.

Na akademii z okazji świę- ta 22 Lipca, kiedy przedsta- wiciele Zakładów Tarchom- skich przekazywali propo- zycję przechodzi zakładów w Starogardzie, robotnicy przyrzekli, że będą walczyli o odebranie proporcji i utrzy- manie go na stałe.

Załoga zakładów w Staro- gardzie dotrzymuje słowa: przy pomocy organizacji par- tyjnej, rady zakładowej oraz personelu inżynierjno-techn- icznego wygrała po raz dru- gi etap współzawodnictwa. Wyodrębnił się: racjonalizator F. Spychalski, ob. Derda z hali nr 3 i wielu przodo- wników pracy, którzy wyko- nywali ponad 180 proc. no- wej normy.

Duży jest wkład w uzyska- ne zwycięstwo komórkę wy- nalazczą, która nadrobiła zaległości w rozpatrywaniu wniosków racjonalizator- skich i przyspieszyła wpro- wadzenie ich w życie. Ponad- to w zakładach zastosowano nowe metody pracy — Ko- walsowa, Korabielnikowej i Zandarowej.

Ogółem metodami tymi pracuje 382 robotników, któ- rzy znacznie zwiększyli wy- dajność pracy i przysporzyli zakładowi oszczędności na- sume 150.185 zł.

Załoga nie poprzestała na osiągnięciach. Walczy obec- nie o zdobycie na własność proporcji Centralnej Rady Związków Zawodowych. Do osiągnięcia tego ambitnego celu przyczynia się powa- żnie m. in. realizacja zobowa- zań październikowych, któ-

J. Cwikliński
korespondent

Gdy armia znajduje się w ofensywie, o jej powodzeniu stanowi zajmowanie de- cydujących dla przyszłych zwycięstw po- zycji strategicznych.

Ale dobry sztab, pragnąc uczynić walkę jak najbardziej owocną, nie zaniebiedza również i nie może zaniedbać wyciągnięcia wniosków z faktu, iż — przy zwycięstwie ogólnie marszu — część oddziałów pozo- staje w tyle za przodującymi. Zakłada to bowiem tok walki i hamuje jej przebieg, może w rezultacie zagrozić głównym ce- lom strategicznym. Dla zabezpieczenia więc na- wych sukcesów pada wówczas zadanie: wyrównać linię frontu, zasilić słabsze od- einki nowymi rezerwami, wzmocnić wszechstronnie siłę ofensywną armii.

Podobną sytuację mamy dziś i w naszej wielkiej pokojowej batalii o zbudowanie podstaw socjalizmu w Polsce.

W okresie 4 lat Planu 6-letniego uzys- kałmy olbrzymie sukcesy w uprzednio- wieniu kraju. Doniosłym zwycięstwem jest osiągnięcie w br. 3,6 raza wyższej niż w roku 1938 globalnej produkcji przemysłowej, stawiającej nas w tej dziedzinie w rzędzie pierwszych pięciu państw Europy. Mocne już i wysunięte pozycje zajęliśmy w rozwoju przemysłu ciężkiego, a zwi- aszcza w rozwoju tak podstawowych dla re- alizacji naszych celów gałęzi przemysłu, jak przemysł maszynowy, czy chemiczny. „Polska przestała być krajem zacofanym i obiektem eksploatacji ze strony kapitalu zagranicznego...” — mówią te uchwalone przez IX Plenum KC PZPR.

Są to wszystkie sukcesy decydujące, naj- bardziej zasadnicze dla całej naszej walki o realizację naczelnego celu naszej partii i państwa ludowego, o coraz lepsze życie mas pracujących. Dla urzeczywistnienia tego zadania trzeba jednak usunąć lub wy- bitnie złagodzić istotne nierówności, jakie w toku naszej dotychczasowej pracy powstały na froncie gospodarczym. Doty- czy to przede wszystkim rolnictwa. Doty- czy to również naszego przemysłu.

Zatrzymajmy się nieco dłużej nad sprą- wą nierówności, jakie powstały w samym przemyśle. Łączna produkcja całego przemysłu znacznie przekroczyła po- siadany w roku 1953 w Planie

Likwidujemy nierównomierność rozwoju gospodarki narodowej

6-letnim. Zarysowała się jednak pewna nierównomierność między wzrostem produk- cji środków wytwórczości a wzrostem produkcji artykułów konsumpcyjnych. O ile pierwsza wzrosła w ciągu 4 pierwszych lat Planu 6-letniego o 135 proc., druga — o 99 proc., to wolniejsze stosunkowo tem- po wzrostu produkcji środków spożywczych spowodowane było głównie istnieniem pod- stawowej nierównomierności — niedosta- teczny rozwój rolnictwa, wskutek cze- go przemysł lekki i spożywczy miały ogra- niczone zasoby surowcowe. Jednakże jest również faktem, że nie dość energicznie wykorzystywaliśmy istniejące, mimo wszystko, możliwości wydajniejszego zwiększenia produkcji artykułów konsum- cyjnych.

Z tych samych powodów nie zostały za- chowane proporcje, ustalone dla poszcze- gólnych gałęzi produkcyjnych artykuły spożywcze. Podobne zjawisko powstania nie- pożądanego rozpiętości w rozwoju poszcze- gólnych gałęzi produkcji daje się obser- wować i między poszczególnymi gałęziami przemysłu ciężkiego. W tym za ogólnym rozwojem produkcji środków produkcji znalazły się działy produkujące surowce dla przemysłu ciężkiego, zwłaszcza kopal- nictwo rud żelaza i rud miedzi.

Partia, stawiając dziś zadanie szybkiego i wydajniejszego podniesienia poziomu by- tu ludności, z całym naciskiem podkreśla konieczność zapewnienia przede wszystkim niezbędnej proporcjonalności w rozwoju poszczególnych działów i gałęzi gospodarki narodowej. Jest to podstawowy warunek wykonania głównego zadania. Partia wska- zuje jednocześnie, co należy w tym celu czynić i jakie zastosować środki.

Poza szereg ogólnym programem, zabez- pieczającym szybki rozwój rolnictwa, kon- kretne i realne są również wskazania, do- tykające zabezpieczenia należytych propor- cji w rozwoju samego przemysłu. Tempo wzrostu globalnej produkcji w ciągu naj- bliższych 2 lat zostanie procentowo zmnie- j-

szone w porównaniu z poprzednim okre- sem tak, jak to zresztą przewidziane było w Planie 6-letnim. Dzięki temu dostosuje- my tempo wzrostu produkcji przemysłowej do tempa wzrostu zaopatrywania w surowce.

W tych warunkach przyspieszony zos- tanie wzrost produkcji przemysłowych ar- tykułów konsumpcyjnych. Jak to osiągniemy?

Szybki rozwój rolnictwa pozwoli roz- szerzyć odpowiednią bazę surowcową: zwiększyć zaopatrzenie przemysłu lekkiego i spożywczego w len, wełnę, rzepak, skóry, buraki cukrowe, mięso itp. Z drugiej strony poważnie zostanie zwiększona zdolność produkcyjna przemysłu artykułów konsum- cyjnych przez rozbudowę istniejących za- kładów i uruchomienie nowych. Pozwola- na to planowane zmiany w strukturze na- kładów inwestycyjnych. W roku 1955 na- kłady na rozwój przemysłu artykułów kon- sumcyjnych wzrosną w porównaniu z ro- kiem 1953 o 38 proc.

Dodatkowy wzrost produkcji przedmio- tów szerokiego spożycia uzyskany zostanie także drogą wykorzystania do tego celu wolnych mocy produkcyjnych, a nawet przedstawienia pewnej części produkcji w niektórych gałęziach przemysłu ciężkiego. Już dziś szereg hut i zakładów przemysłu maszynowego podejmuje dodatkową pro- dukcję setek poszukiwanych na rynku ar- tykułów codziennego użytku, jak: żelazka, naczynia kuchenne, nożyczki, pralki, pie- cyki elektryczne itp.

Wydatnie zwiększą swą produkcję na potrzeby ludności zakłady przemysłu te- renowego i spółdzielczości pracy, m. in. prze- należyte wykorzystywanie surowców miej- scowych i odpadów przemysłu wielkiego — stanowiących dziś poważną rezerwę wzrostu produkcji. Oprócz tego zwiększo- ne zostanie zaopatrzenie drobnej wytwó- rczości w surowce rozdzielane centralnie. Dalszym czynnikiem przyspieszenia tem- pa rozwoju produkcji artykułów konsum-

PRZED SESJĄ RADY KULTURY I SZTUKI O DZIELA SZTUKI GODNE NASZEJ EPOKI

Inż. arch. Lech Kadłubowski
główny projektant ul. Długiej i Długiego Targu
w Gdańsku

onylek, że taka współpraca jest nie tylko potrzebna, lecz przy dobrej woli obu stron, może dać niezwykle pozytywne wyniki.

Na podstawie dotychczasowych doświadczeń, można ogólnie określić istotę współpracy architektów i artystów-

Chcemy, aby nowe gmachy mieszkalne były prawdziwym dziełem sztuki. Przy współpracy wszystkich artystów takie dzieła mogą powstać.

Nieraz plastycy podkreślają, że przystępują do pracy w architekturze zbyt późno, to znaczy już po zakończeniu pro-

tylko po wykonaniu projektów, ale już po zbudowaniu ul. Długiej i Długiego Targu. I tu występuje inne zagadnienie — zagadnienie zrozumienia przez plastyków dyscypliny architektonicznej. Architekt, tworzący swoje dzieło, ma do rozwiązania ogromną ilość problemów poza czystą myślą artystyczną i kompozytorską. Wystarczy wymienić dwa najważniejsze, a mianowicie: funkcję budynku i konstrukcję. Stąd kompozycja architektoniczna musi być niezwykle przejrzysta, logiczna i — w zależności od talentu architekta — posiadająca te nieokreślone czynniki, które nazywamy artystem. Dlatego sposób myślenia architekta różni się od sposobu myślenia malarza, czy rzeźbiarza, dlatego architektura ma swoje prawa. Przy współpracy plastyków musi obowiązywać zasada, że tak malarstwo, jak i rzeźba, są w pewnym stopniu podporządkowane dyscyplinie myślenia architektonicznego. Kompozycja architektoniczna jest kanwą, na której tworzy plastyk. Malarstwo i rzeźba są tymi czynnikami, które podkreślają i wzbogacają architekturę, nie mogą jej przekreślać i niszczyć przez brak zrozumienia zasad, które nią kierują.

W obecnej pracy nad wykonaniem konkretnego zadania odbudowy starego miasta w Gdańsku do ogólnych zasad współpracy wszystkich sztuk plastycznych dochodzi jeszcze jeden czynnik: historia, która w dużym stopniu narzuca pewne własne wymagania.

Każda niemal kamienica starego miasta jest mniej czy więcej dokładnym odtworzeniem architektury historycznej. Wiemy, że każda epoka, oprócz własnego stylu architektonicznego, miała odrębny styl malarstwa i rzeźby, i to nie tylko w dziedzinie rodzaju ornamentu, ale nawet i koloru. Dlatego przed przystąpieniem do opracowania projektów konieczne były studia historyczne, tak dla architektów, jak i dla plastyków. Studia te zostały przeprowadzone, trwają w dalszym ciągu i nie zostaną przerwane, dopóki zadanie nie będzie ukończone.

Pomimo jednak określonych ram historycznych nie jesteśmy w stanie odtworzyć w pełni tego, co było stworzone w wiekach ubiegłych. Po pierwsze — dlatego, że dokumentacja historyczna nie jest pełna, po drugie — dla tej prostej przyczyny, że żyjemy w innej epoce, jesteśmy ludźmi inaczej wychowanymi, wykształconymi i czującymi. I dlatego myślimy się, którzy uważają, że należy się sztywno trzymać tylko historii. Dlatego, możliwe w pełni odtwarzając wartościowe zabytki architektury Gdańska — tam, gdzie na to pozwalała wystarczająca ilość dokumentów historycznych — do całego zespołu ul. Długiej i Długiego Targu — wnosimy sztukę naszej epoki, naszej współczesnej kultury narodowej.

W wieku XVI, kiedy architekt Jan Kramer został zaproszony przez radę miejską do Gdańska, przywiózł ze sobą cały sztab malarzy i rzeźbiarzy, którzy współpracowali z nim przy budowie Domu Angielskiego, Zielonej Bramy, Lwiego Zamku i innych budowli renesansowego Gdańska.

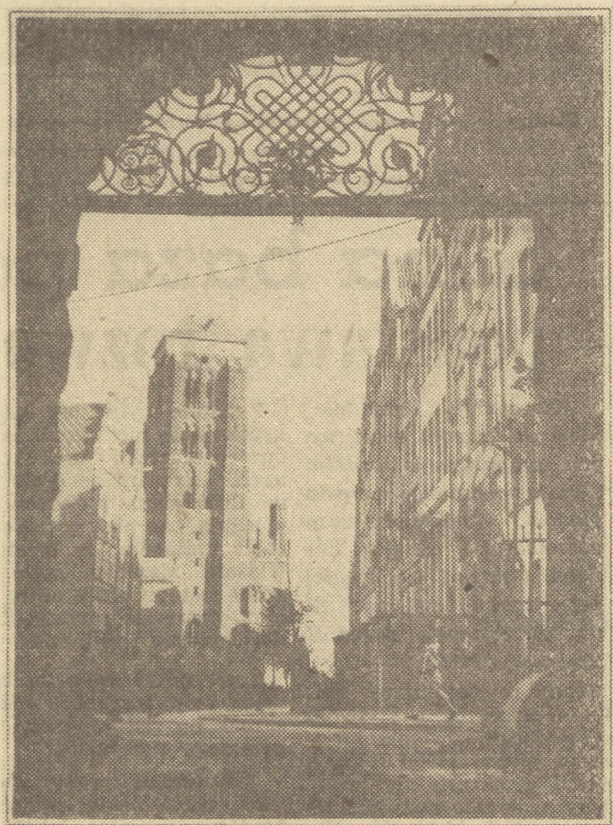
W epoce Odrodzenia, jeśli architekt nie był jednocześnie malarzem i rzeźbiarzem, jak np. Michał Anioł czy Leonardo da Vinci — swoją twórczość opierał nie tylko na własnej umiejętności budowania, ale współpracował ściśle z innymi artystami. W ciągu wieków ta słuszną zasadą nie zawsze była przestrzegana, a w okresie pomiędzy pierwszą i drugą wojną światową zarzucono została niemal zupełnie. Wykształcił się typ architekta, podobnie jak rzeźbiarza czy malarza, którzy poza swoją dziedziną twórczości artystycznej nie znali w stopniu wystarczającym innych dziedzin sztuki. Tak architekt nie był dostatecznie obznajomiony z malarstwem i rzeźbą — malarz i rzeźbiarz nie orientowali się w zagadnieniach architektury.

Sytuacja nie zmieniła się w praktyce po drugiej wojnie, chociaż od początku sprawa współdziałania architektury, rzeźby i malarstwa była stale podnoszona w licznych dyskusjach i wypowiedziach.

Zmienić ten stan rzeczy nie jest łatwo gdyż wymaga to — reorganizacji wyższego szkolnictwa — politechnicznego (architektura) i artystycznego. Zmiana programów tych szkół następuje co prawda z każdym rokiem, lecz na wyniki jeszcze za wcześnie. Zresztą, gdyby nawet dopuścić myśl pełnego wykształcenia studenta we wszystkich dziedzinach sztuki, potrzebny czas na tego rodzaju studia należy określić na wiele lat.

Tymczasem starsze kadry architektów, malarzy i rzeźbiarzy, a także metaloplastyków, rozpoczęły już współpracę dzięki słusnej inicjatywie Związku Polskich Artystów Plastyków i Stowarzyszenia Architektów Polskich oraz poparci władz przy okazji odbudowy Starego Miasta w Warszawie i w Gdańsku.

Odbudowa tych dwóch pomników kultury narodowej pomysłana została na skale niespotykanej dotąd w historii — i w tempie, o którym nie mieli pojęcia dawniejsi budowniczowie. Zestawiając dwa fakty, a mianowicie — niewystarczające przygotowanie i brak doświadczenia, oraz ogromne zadanie, które zostało postawione przed zespołem wykonawców — można było przewidzieć z góry, że pierwsze kroki będą ciężkie, że będzie to jednocześnie okres doświadczeń i nauki. Byli ludzie, którzy bardzo sceptycznie oceniali nową próbę, nie wierząc w jej pomyślny rezultat. Szczególnie nieufne głosy pochodziły ze środowiska architektonicznego. Jednak rzeczywistość pokazała, pomimo niejednokrotnych



Jeszcze niedawno były tu gruzi.



Ulica Długa 28. Plaskorzeźba z elewacji frontowej.

plastyków przy budowie zespołu miejskich. W wypadku Gdańska i Warszawy będzie to odbudowa zespołów historycznych, niemniej — te same zasady będą obowiązywać przy budowie dzielnic i miast współczesnych.

Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że architektura nasza do tej pory bardzo często grzeszy nadmierną sztywnością, brakiem pewnych zmieknęć. Chcemy mieszkać w pięknych domach. Chcemy mieć piękne, wygodne mieszkania.

Jedną z przyczyn tego jest to, że stają się oni wtedy tylko podwykonawcami. Dzielą się o to z wyrażoną skądą, że równo dla malarstwa i rzeźby, jak też i dla samej architektury. Dlatego zasadą powinno być wspólne tworzenie dzieła od samego początku — od projektu. I chociaż autorem głównym i odpowiedzialnym jest zwykły architekt, jednak wydaje się słusznym twierdzenie, że nie powinien on zajmować pozycji dyktatorskiej.

W wypadku Gdańska współpraca nasza rozpoczęła się nie

de sola, tak bardzo potrzebna do życia. Zło nie może zwyciężyć — oto główny morał baśni.

W sztuce Natalii Bojarskiej ten watek jest zasadniczy. Reszta elementów widowiska służy wyjaśnieniu tego głównego założenia, podkreśleniu jego znaczenia. Już sama praca nad scenicznym kształtem widowiska, a później nad jego inscenizacją, była niezwykle skomplikowana i trudna. Oto, co mówi o tym autorka widowiska — Natalia Bojarska:

"Mato wtemy o historii Korei, życiu i obyczajach ludu koreańskiego. Co więcej, licząc kilka tysięcy lat kultury koreańska ulegała niemal zupełnemu zniszczeniu. Napiętno zniszczyli ją japońscy okupanci, a amerykańscy wanda le spod znaku dolara ustłowali to haniebne dzieło dookoła."

Przystępując do pracy nad sztuką zaczęliśmy o-

bejrzeć koreańskie książki, ilustracje lub reprodukcje obrazów, rzeźb, architektury. Otrzymałyśmy stałe jedną i tę samą odpowiedź: już nie ma, nie istnieje... Wyobraźcie sobie, że przestał istnieć Wawel, obrazy Matejki, wiersze Kochanowskiego i Mickiewicza, że nie ma żadnych książek polskich, że wszystko — do ostatniego egzemplarza — zostało skrupulatnie wyszukane i zniszczone; zostały tylko nieduże i bardzo skromne wzmianki w historii sąsiednich państw — i to, co potrafili przechować w pamięci żywi ludzie.

Nie przetrwały nas te trudności. Szukaliśmy, grzebaliliśmy... Wiele czasu minęło, zanim wreszcie dojrzała koncepcja, z którą mogliśmy przystąpić do realizacji tej pięknej baśni. Wystąpił nasz nieposłuszny marne. Oplaca się stołecznie, jeśli ci wszyscy, którzy obejrzą przedsta-

wienie, że jeszcze żywszą sympatią pomyśla o kraju i o ludziach, o których tyle razy myśleli z serdeczną troską."

Na miniaturowej scenie Państwowego Teatru Laickiego w Gdańsku sztuka wystawiono pieczołowicie. Staranna reżyseria Natalii Bojarskiej wydobyla w sposób celowy i przemawiający — społeczny watek widowiska, zachowując przy tym jego piękny, baśniowy charakter.

Podkreśliła to również stojąca na dobrym poziomie gra zespołu aktorskiego. Każda rola została głęboko przemysłana, każdy gest podporządkowany do stałej ogólnej koncepcji inscenizacji. Spośród kilku nastrosobowego zespołu wyróżnili się zwłaszcza: dobra dykcja i operowność młodych aktorów — Jan Bolgatem z roli Lu San Oka, Henryk Rolziński jako Bok Tong i Halina Wolosiewicz jako Ton Czu.



Scena z przedstawienia "Arirang". Na targu.

ARTYŚCI TEATRU IM. WACHTANGOWA W SZTUKACH „WIELE HAŁASU O NIC“ I „NOWE CZASY“ (RYŚNIKI W WYKONANIU J. ZEBROWSKIEGO)



Zasłużony artysta M.A.S.R.R., N. F. Pażitnow, jako Leonato, gubernator Messyny, w sztuce „Wiele hałasu o nic“.



L. D. Snieżnicki jako Gordiej Stiepanowicz, dyplomata radziecki, w sztuce „Nowe czasy“.



N. I. Nikitina jako Katarzyna Grigoriewna, w sztuce „Nowe czasy“.



Artysta ludowy R.F.S.R.R., laureat Nagrody Stalinowskiej, S. W. Lukanow, jako Wasilij Stiepanowicz Agajonow, przewodniczący kolchozu, w sztuce „Nowe czasy“.



N. D. Timofiejew, laureat Nagrody Stalinowskiej, w sztuce „Wiele hałasu o nic“.



A. F. Kaszpierow jako Iwan Iwanowicz Korowin, w sztuce „Nowe czasy“.



L. W. Celikowska jako Bratryca, w sztuce „Wiele hałasu o nic“.



J. H. Borisowa, jako Hero, w sztuce „Wiele hałasu o nic“.

Wśród nowych książek

Nauka i religia o budowie wszechświata i przewidywaniu przyszłości

Nakładem „Książki i Wiedzy“ ukazał się polski przekład pracy G. Guriewa — „Nauka i religia o budowie wszechświata i przewidywaniu przyszłości“. W pierwszej części swej pracy autor odwołuje się do biblijnej i w ogóle wszelkiej religijnej wyobraźni o wszechświecie, sąsiednich poglądami dawnych ludzi, którzy nie mieli pojęcia o nauce. Obala ona wszelkie religijne i idealistyczne poglądy sprzeczne z nauką. Guriew wyjaśnia, iż współczesna reakcyjna bujaż jest specjalnie zainteresowana w tym, żeby w masach ludowych zachowały się przesady i wierzenia religijne. Religia bowiem zawsze służyła klasom wyzyskiwanym, jako narzędzie do utrzymania ludu pracującego w strachu i posłuszeństwie.

Druga część pracy Guriewa poświęcona jest zagadnieniu przewidywania naukowego i religijnego przepowiedni. Stwierdza, iż prorocтва religijne nie mają nic wspólnego z naukowym przewidywaniem, autor przytacza dla kontrastu szereg przykładów zadziwiająco trafnych przewidywań naukowych. Szczegółowo jest też omówiona sprawa przesądów, tak typowych dla społeczeństw kapitałistycznych.

Tygodniowy felieton KULTURALNY

ARCHIPELAG

ZAPOMNIANYCH MUZ

Felieton ten poświęcony będzie geografii, nieco jednak innej niż ta, która mówi o południkach, biegunach czy izobarach. Istnieje wiele odmian geografii. Rokoko np. stworzyło nawet geografie „krajów czułości“, w której to „rzeka czułości“ płynęła się obok „młyna czułości starych“ do „przystani lubyh zwierząt“ itp. Mickiewicz zaś w jednym ze swych artykułów mówi o „geografii podeszwianej“, tj. tej, jakiej uczyli się wówczas rozproszeni i tułający się po całym świecie Polacy. Tym razem mowa będzie o geografii kulturowej.

Wyobraźmy sobie, że komuś powierzono opracowanie mapy życia kulturalnego w trójmiejscu. Wydałoby się, że taki kartograf naszkicowałby po długim namyśle jakiś dziwny archipelag. Na wyspach Sopotu grupowałyby się Wiosny Aktorów i Plastyków oraz samotny Ostrow Li teracki opodal Rafy Muzyków. W okolicach Wreszcza

piętrzyłaby się szczyty Przyładka Opery i Filharmonii oraz Wiosny Akademickie. Wreszcie, w starym już Gdańsku, zobaczylibyśmy Wiosny Architektów i skalistą Insulę Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki. Mieszkańców tych wysp rozdziela burzliwe morze. Dlatego mało o sobie wiedzą i prawie zupełnie nie znają się nawzajem. Jeśli bowiem nawet opuszczają swoje bezpieczne przystanie, to nie po to jednak, aby nawiązać bliższy kontakt nawet z najbliższymi sąsiadami.

Były wprawdzie próby stworzenia silniejszej łączności między poszczególnymi środowiskami kulturalnymi Gdańska, Gdyni i Sopotu, jak

na swój właściwy przydział. Czekają i czekają. I nie może się doczekać. Zrezygnowano z Dworu Artusa Muzeum Pomorskie, zrezygnowała Szkoła Muzyczna. W przestronnej sali Dworu założyli sobie tymczasową pracownię rzeźbiarstwa modelującej posągi, fryzy i portale do kamieniczek, odbudowanych przy ul. Długiej. A przebież istniał kiedyś projekt, który znajdował dla tego za hykowego gmachu najwłaściwsze przeznaczenie. Ponieważ odłożono go „ad acta“ i z kretesem zapomniano, warto go dzisiaj przypomnieć: Miejska Rada Narodowa w Gdańsku zamierzała zamienić Dwór Artusa w ośrodek życia kulturalnego.



np. istniejąca niegdyś w Gdańsku Wojewódzka Rada Kultury lub jak odbywające się przed kilkunastu laty zebrania aktywów kulturalnego i społecznych plastyków.

Próby te nie dały jednak zadowalających wyników. Przyczyną tego był w dużej mierze brak wspólnej przystani, w której przedstawiciele plastyki, muzyki, literatury i nauk Wybrzeża mogliby się spotykać, rozmawiać na tematy kulturalne, dzielić się własnymi doświadczeniami. A tymczasem i w Gdańsku taka przystanica przystała, której piękne tradycje warto byłoby wznowić. To słynny Dwór Artusa przy Długim Targu. Niegdyś odbywały się tam zebrań, naderady i koncerty, potem Pracy ograniczyli owe piękne tradycje Starego Gdańska do ceremonialnego picia piwa z artusowej pływki. Dziś odbudowany po wojennych zniszczeniach, budynek czeka

W gotyckiej, kolumnowej sali miały się odbywać odczyty, dyskusje i wieczory literackie, w sąsiadujących zaś kamieniczkach planowano umieścić siedziby związków twórczych. Można do tego dodać, że artusowa pawilona nadawałaby się o wiele bardziej na Gostardę Artystów, niż na Gostardę Literacką w Gdyni, do której nie zagląda żaden literat.

Bardzo, bardzo potrzebne jest stworzenie jak najszybszej wspólnej przystani dla mieszkańców Wybrzeża o Archipelagu Zapomnianych Muzyk, skoncentrowanie życia kulturalnego w Starym Gdańsku i wykorzystanie do tego celu wspaniałej, historycznej i bogatej w tradycje budowli, jaką jest sławny Dwór Artusa w Gdańsku. W matematyce bowiem kulturalnej „jeden plus jeden“ nie zawsze wynosi „dwa“. Najczęściej znacznie więcej.

„ARIRANG“ BAJKA, KTÓRA BAWI I UCZY

„ARIRANG“ — widowisko laikowe NATALII BOJARSKIEJ dla młodzieży od lat 10 do 99. Inscenizacja — NATALIA GOŁEBSKA i ALI BUNSC, reżyseria — NATALIA GOŁEBSKA scenografia — ALI BUNSC, muzyka — JERZY DOBRZAŃSKI. Prapremiera w Teatrze Laickim w Gdańsku.



„ARIRANG“ — to nazwa szczytu górskiego, przez który wiodła kiedyś droga wywieszonych chłopów koreańskich, wędrujących w poszukiwaniu chleba i sprawiedliwości do sąsiedniej Mandżurii. „Arirang“ — to także nazwa smutnej pieśni, śpiewanej przez dobrowolnych wygnańców, których zabiła przerażająca nędza w ojczyźnie, a na obczyźnie tęsknota za rodzinną ziemią — za krajiną Dżosen — krajem porannej świeżości.

Widowisko laikowe Natalii Bojarskiej pod tytułem „Arirang“, mimo swe go baśniowego charakteru, zapoznaje nas z życiem koreańskich chłopów i rybaków.

Z legendy o powstaniu soli morskiej, autorka wydobyla w sposób prosty i bezpośredni realistycznie prawdę o ludziach, zamie

szkujących krajnie Dżosen, o przyczynach ich ciężkiej doli i niezwyklej nędzy.

Wśród bogactw naturalnych Korei nie ma soli. Niedługo dostarczali ją mandżurscy kupcy, ciągnąc z tego handlu jak najwięcej zysku. Zdobyte umiejętności wydobycia soli z wody morskiej, unię zaleźniało Koreę od obcych handlarzy.

Baśń ludowa w sposób swoisty, wzruszający i piękny przekazała nam legendarną historię tego od krycia. Wkładając w rece ludowego bohatera czardziejskie kamienie, mielące sól, obdarza go mądrością i wykorzystania ich dla zjednoczenia promady tej społeczności. Wiele o lepszym życiu włoski, w której mieszka bohater baśni — dzielny i mądry Bok Tong — zwraca uwagę innych chłopów koreańskich na korzyści, płynące z życia w gromadzie.

Tylko zawistny, leniwy i podstępny Lu San Ok nie może się pogodzić z faktem, że kamienie przynoszą korzyść całej wsi. Pragnie zysków wyłącznie dla siebie. Kradnie kamienie. Ta chciwość gubi go wreszcie. Zatopione w morzu kamienie nasycają wo-

Metoda Żandarowej czeka na dalsze upowszechnienie w Stoczni Gdańskiej

Do realizacji zadań ostatniego kwartału br. i zabezpieczenia planu w roku przyszłym przystąpiła załoga Stoczni Gdańskiej w oparciu o wytyczne Konferencji Partynio - Technicznej.

Konferencja wskazała, że węzłowym ogniwem w łańcuchu zadań, stojących przed stoczną jest doprowadzenie do właściwej proporcji między budową kadłubów i wyposażeniem statków, gdyż ilość dotąd wodowanych kadłubów w stosunku do możliwości na odcinku wyposażenia jest jeszcze zbyt mała.

Żałoga stoczni osiągnęła w tej dziedzinie już po upływie miesiąca od Konferencji Partynio - Technicznej — poważny sukces. Plan za październik wykonany został w ponad 100 proc., przy czym szczególnie wyróżniły się wydziały kadłubowe.

wo z dawnego bumelanta wyrosł wzorowy robotnik, który w niczym nie ustępuje swym kolegom z zespołu. Tak oto, w parze idzie wzrost produkcji i — rozwój ludzi.

— Na bazie rozwijającego się współzawodnictwa — mówi kierownik kadłubowni inż. Mieczysław Polek — nakreślamy sobie dalsze, śmiałe plany poważnego skrócenia cyklu prefabrykacji. Tę drogę otwiera przed nami stosowanie metody Żandarowej. Daje to równocześnie bezpośrednio poważne korzyści robotnikom. Tak np. przy dużej liczbie „żandarowców”, kierowany przez mistrza Końskiego, podniósł w ciągu krótkiego stosunkowo czasu średnią wyrobieńca akordu o ponad 20 proc. Oczywiście, że oznacza to również poważny wzrost zarobków.

Jednak mimo poważnych sukcesów monterów, plan kadłubowni „B” w październiku nie został wykonany w asortymencie (w wartości w 110 proc.). Poważna jest ilość kart „N” z października, co oznacza, że roboty zostały w tym miesiącu rozpoczęte lecz niedokończone.

Zróżdkiem zła jest fakt niedoładania spawaczy za monterami, co daje się szczególnie we znaki na hali prefabrykacyjnej. Spawacze zaś nie nadążają, gdyż w odróżnieniu od swych kolegów z kadłubowni „A” nie podjęli masowo metody Żandarowej. Mało jest w kadłubowni „B” takich spawaczy, jak Marian Wypniewski i Antoni Bieliński, którzy pracując metodą Żandarową, osiągnęli piękne wyniki produkcyjne.

Niewiele spawaczy wydzieliłbyś śladami Wypniewskiego i Bielińskiego. A jednocześnie szwankuje planowanie i koordynacja robót spawalniczych w hali, jednocześnie brak tu ze strony mistrzów troski o człowieka, szczególnie o młodzież. Wiele faktów, świadczących o tym ujawniła narada spawaczy, która odbyła się ostatnio po wielomiesięcznej przerwie.

Mówił na tej naradzie kierownik spawalni, inż. Zwołanowski, że poważną częścią trudności produkcyjnych działu rozwiązałoby wprowadzenie w szeroki zakres metody Żandarowej.

Zadanie to stoi więc w pełni przed organizacją partynio na terenie „B”, przed organizacją związkową i młodzieżową. Uczą się na doświadczeniach towarzyszy z kadłubowni „A”, powinna egzekwować organizację oddziałowej stworzyć również w kadłubowni „B” warunki masowego upowszechnienia metody Żandarowej wśród spawaczy. Pilne to zadanie wynika z zaleceń Konferencji Partynio - Technicznej, której realizacja jest obowiązkiem całej organizacji partynio stoczni.

B. LISAKOWSKI

Szczęśliwe dzieciństwo



Największym skarbem Żwirzki Radzieckiej jest jego młodzież. Śmiała, pełna życia, radosna, świadoma tego, że ona kształtować będzie piękniejsze i szczęśliwsze życie ludzkości. Młodość dzieci radzieckich jest piękna, jak ustrój, w którym żyją — ustrój, w którym każde dziecko otoczone jest wspaniałą, troskliwą, prawdziwie ojcowską opieką państwa ludu pracującego.

Na zdjęciu: dzieci robotników moskiewskiego kombinatu „Trichgornia Manufaktura” na tarasie domu wypoczynkowego w jednej z najbliższych okolic Związku Radzieckiego, na Krymie nad brzegiem Morza Czarnego.

Fot — CAF.

Korespondenci sygnalizują o sorachach bytowych

Przyczyna płynności kadr w PGR

Sprawa troski o poprawę warunków bytowych, socjalnych i kulturalnych robotników stałych i sezonowych PGR na szczeblu województwa — nie znajduje jeszcze należytego zrozumienia u kierownictwa niektórych PGR. Nie zajmują się nią również rolne rady zespołowe oraz organizacje partynio, jak o tym sygnalizują nasi korespondenci.

Pracownicy PGR Brzeźno — pisze nasz korespondent A. Karwasz — od dłuższego czasu interweniują u kierownictwa, aby przeprowadzono remonty budynków, które znajdują się w bardzo złym stanie. Interwenie pozostały jednak bez skutku. Nikt dotychczas ani z kierownictwa, ani z rady zakładowej nie zainteresował się tą sprawą, chociaż wszyscy wiedzą, że z mieszkań pracowników wypadają okna z futrynami, wala się sprężniące drzwi, a w czasie deszczu woda leje się na głowy mieszkańców.

Podobnie dzieje się w PGR Pawlice. Budynki administracyjno-mieszaniowe, w których znajdują się: świetlica, stołówka, biura a ponadto mieszkania 6 rodzin pracowników, posiadają centralne ogrzewanie — pisze korespondent B. Machlik. — Nie daje ono jednak żadnych korzyści, ponieważ rury są popękane i ulatnia się para.

Mija już rok od chwili, gdy pracownicy po raz pierwszy in-

terweniowali w tej sprawie u dyrektora zespołu w Kwidzynie. Dotychczas jednak rury nie naprawiono. Milczeniem zbija też dyrekcyję zespołu interwenie pracowników w sprawie remontu pieców.

Brak troski o warunki bytowe robotników ze strony kierownictwa PGR nie zachęca załóg do ofiarnej pracy. Działalność demobilizująca. Nic więc dziwnego, że w PGR-ach tych kierownictwo nie może pozbierać sobie stałych pracowników, że załoga ustawicznie się zmienia.

Zagadnieniem bytowym robotników i pracowników PGR poświeconych było wiele narań w naszym województwie. Podejmowano uchwały, których realizacja miała zapewnić poprawę w tej dziedzinie. Najwidoczniej jednak zapomniano o kontroli wykonania tych uchwał, skoro kierownictwa PGR w dalszym ciągu po biurokratyzmowi ustosunkowują się do spraw bytowych załóg.

Konieczne jest, aby komitety zespołowe partii przypomniały administracji PGR i radom zespołowym o konieczności systematycznej realizacji uchwał, których celem jest jak najpełniejsze zaspokojenie materialnych i kulturalnych potrzeb robotników rolnych i ich rodzin.

Z. K.

ZMP-wychowawca młodzieży

Przykład gminy Banino

Gerard Gosz

kierownik
Wydziału Organizacyjnego
ZP ZMP w Kartuzach

Do niedawna jeszcze w gminie Banino, według ewidencji Zarządu Powiatowego w Kartuzach istniało 8 kół ZMP. W rzeczywistości jednak organizacja ta liczyła 5 kół, które nie posiadały zarządów i nie wykazywały żadnej aktywności. W 3 gromadach nie było ani jednego koła, młodzież żyła w oderwaniu od istotnych spraw i zagadnień wsi.

Zarząd Powiatowy w Kartuzach, nie znając prawdziwego stanu organizacji w gminie Banino, nie pomagał jej w pracy, nie kierował młodzieżą. A tymczasem organizacja powoli się rozpadała. Sytuacja taka trwałaby nie wiadomo jak długo, gdyby część młodzieży nie zaprzęgnęła wyrwać się z tego stanu bierności.

Kol. Elżbieta Bolin, młoda pracownica Przedsiębiorstwa GRN, wraz z innymi kolegami postanowiła ożywić pracę kół istniejących, uporządkować ewidencję i zorganizować koła ZMP w pozostałych 3 gromadach. Do pracy przystąpiła natychmiast.

Wybrano przede wszystkim nowy zarząd gminny ZMP, na pierwszym zebraniu po-

Radzieckie metody pracy podstawą osiągnięć

W zakładach pracy pow. kartuskiego szeroko stosowane są radzieckie metody pracy, dzięki czemu uzyskuje się znaczne oszczędności w materiałach i podnosi się wydajność pracy.

Kolejarze kartuscy stosują np. metodę Rybakowa i Udałowa, polegającą na ustalaniu dziennych harmonogramów pracy oraz skierowywaniu każdego pracownika do wykonania określonego na dany dzień zadania. M. in. dzięki stosowaniu tej metody brygada B. Serkowskiego wykonała plan październikowy w 185 proc. Obecnie na PKP w Kartuzach prowadzone jest szkolenie, którego uczestnicy zapoznają się z osiągnięciami nowatorskimi radzieckich kolejarzy.

Z radzieckimi metodami pracy zapoznali się też pracownicy Nadleśnictwa w Kartuzach. Wprowadzenie nowej metody ścinania drzewa umożliwiło wielu brygadom wykonywanie dziennych norm w 260 proc. W najbliższym czasie zastosowana będzie miczurinowska metoda cięć pielęgnacyjnych.

Gorzej jest z wprowadzeniem radzieckich metod pracy w rolnictwie. Co prawda w PGR Leżno stosuje się siew krzyżowy i wysiew ziarna z superfosfatem granulowanym, lecz zespół ten stanowi pod tym względem wyjątek.

Sekcja popularyzacji metod radzieckich przy Zarządzie Powiatowym TPPR w Kartuzach ma w swej działalności bardzo docierać na wieś. Jest to obecnie główne zadanie jej pracowników.

R. Puchalski
korespondent

działono funkcje i ustalono terminarz zebrania zarządu.

Nie od razu jednak praca dała wyniki. Aktywny gminny po długim okresie bezczynności nie od razu wyciągnął się do pracy, w wyniku czego w poszczególnych kołach, wciąż jeszcze panowała dezorganizacja. Młodzież nie wiedziała, co ma robić na zebraniach, a co w świetlicy, nie znała statutu, celu i zadań naszej organizacji. Taki stan istniał i w Bysewie i w Penowie i w innych gromadach.

Pokonując pierwsze trudności, aktywny zaczął wypracowywać właściwy styl pracy, oparty na bezpośredniej więzi z młodzieżą.

Obok tej formy pracy z młodzieżą stosowano również wspólne zebrania zarządów kół i narań, na których dzielono się doświadczeniami i ustalano wytyczne dalszej pracy.

W pracy wyróżnił aktywny...

Równoległe z pracą organizacyjną, młodzi ZMP-owcy zaczęli się włączać do życia wsi, zaczęli brać udział w kampaniach polityczno-gospodarczych. Początkowo aktywni ten był bardzo nieliczny, z czasem jednak coraz więcej młodzieży zaczęło się interesować aktywnie życiem swojej wsi. Młodzież poczuła się współgospodarzem własnych gromad, stając się pomocnikiem partii w realizacji jej zadań na wsi.

Po raz pierwszy poważny udział wzięła młodzież w kampanii siewnej. Na odprawie przewodniczących kół omówiono szczegółowo zadania młodzieży. Zorganizowana została ZMP-owska brygada obsługi siewników. Kol. kol. Bernard Stencel i Bach obsługiwali siewniki i troszczyli się o to, by postoje maszyn były jak najkrótsze.

Brygada ta obsiała pola młodym chłopem w gromadzie Klukowo. Koło w Baninie postanowiło tak pracować, aby siewy w gromadach zakończyły jak najszybciej.

Mieszkania z wygodami

Przy ul. Kartuskiej w Gdańsku-Siedluch oddane zostały do użytku nowe bloki mieszkalne ze wszelkimi wygodami. Do bloków nie doprowadzono jednak wody. Wskutek tego wygodny stały się udręka.

(z listu czytelnika J. Zwolińskiego)



— Pali się?
— Nie, tylko w trzecim bloku ukazała się podobna woda.

Front Narodowy walki o pokój i Plan 6-letni jednoczy w swych szeregach olbrzymie rzesze Polaków wierzących i niewierzących, ludzi pracy miast i wsi. Cementem spajającym szeregi bojowników o realizację programu Frontu Narodowego jest patriotyzm, wola zbudowania Polski silnej, Polski sprawiedliwej społecznej. Z tej jedności jest jej dumą. Ta jedność jest wielkim naszym skarbem.

Nie więc dziwnego, że zakłamanie pismaki z „Głosu Ameryki” lub „Freies Europa”, a przede wszystkim sztab amerykańsko-hitlerowskiej dywersji i szpiegostwa z nieprzytomną wściekłością atakują program Frontu Narodowego, skłaniają aktywny tego Frontu, chcieliby wzbudzić w nas i spory religijne w naszym narodzie.

I oto dziś mają oni jeszcze jedną okazję przekonać się o fiasku swych planów. Świadectwem tego jest imponujący przebieg masowych zebranych do chowienstwa i świątecznych działaczy katolickich, zorganizowanych przez komisje duchownych i świeckich działaczy katolickich. Wzięło w nich udział około 5.400 działaczy katolickich, w tym około 3.700 księży. Już same te liczby mogą przypisać o białą gorączkę wściekłości bandy emigracyjnych wyprzedków.

Przebieg tych zebranych świadczy, że ogół ludzi wierzących, w tej liczbie poważna część duchowieństwa polskiego, słusznie z oddaniem sprawie narodu naszego, jest jak najściślej związany z programem

Patriotyczny nurt wśród polskiego duchowieństwa

walki Frontu Narodowego, w walce tej bierze aktywny udział, chlubnie wykonując swoje obowiązki obywatelskie, wnosząc poważny wkład w nasze wielkie budownictwo.

„Katolicy polscy” — mówił na jednym z zebranych ks. dr. Bolesław Kulawik — zajmują godne miejsce w odbudowie naszej Ojczyzny Ludowej. Nikomu nie jest przecież obojętne, czy Ojczyzna nasza podnosi się z ruin i zgłuszenia po strasznej wojnie — czy nadal leży w popiołach i gruzach. Nie jest dla nas obojętne to, że buduje się miasta, fabryki, huty, szkoły, kościoły, że miliony synów i córek naszych pracują rękami i nogami z ruin Ojczyzny i bogacą ją co dzień.

Historia narodu polskiego zanotowała wiele nazwisk duchownych ożywiających szeregami patriotyzmem, uniłowaniem ludu, pragnieniem wyzwolenia go z pet niewoli, pragnieniem oświecenia go i postawienia w rzędzie narodów przodujących.

Antypolska polityka Watykanu, który bez skrępowań rzucał przeciwko naszej Ojczyźnie Krzyżaków, zrodziła protest i bunt wśród patriotycznej części duchowieństwa polskiego. Ksiądz Paweł Włodkowic z Brudzewa, kanonik katedrały w Krakowie i rektor Akademii Krakowskiej, jako delegat Polski wystąpił na sejmie w Konstancji w r. 1415

z ostrym oskarżeniem Krzyżaków — politycznego ramienia papieża. Włodkowic zdemaskował łupieżstwo i zaborczość Krzyżaków i stojącego za ich plecami Rzymu.

W okresie Odrodzenia, w pierwszej połowie XVI w. politykę samodzielności wobec papieża i niezależnienia się kościoła od Rzymu i jego dyktando reprezentował arcybiskup Jan Łaski, któremu Polska Ludowa składała niedawno hołd obchodząc jubileusz Odrodzenia.

W tym samym niemal czasie imię Polski rozstawione zostało na cały świat wiekopomnym odkryciem naukowym księdza kanonika fromborskiego, Mikołaja Kopernika. Odkrycie jego „zatrzymało słońce, a ruszyło ziemię”. Nie też dziwnego, że 5 marca 1616 r. dzieło Kopernika znalazło się na papieskim indeksie książek zakazanych i każdy, kto by je czytał i rozpowszechniał, popadał w kary kościelne.

Stale postępujący upadek Polski w wiekach XVII i XVIII wstrząsnął umysłami wielu najwspanialszych Polaków. Czynnio wielkie wysiłki, aby naprawić zło i uchronić Polskę przed zgubą. U boku patriotów stanęli również wielu księży, którzy odcięli się wyrażnie od zdradcy narodu polskiego, w rodzaju biskupów Massalskiego i Kossakowskiego.

Zarliwym patriotą, społecznikiem — reformatorem był ksiądz Stanisław Staszic, który magnatów nazywał „nieprzyjaciółmi prawa, groźnym wolności, obcyżacją i charakteru narodowego”. To Staszic jest autorem słynnego powiedzenia „Z samych panów zgu ba Polski”. To on widział w rewolucji francuskiej sygnał walki z uciskiem i wyzywkami: „Rewolucja francuska jest napomnieniem i upokorzeniem już aż nadto pozwalającego sobie polityzmu”. Był zaciekłym wrogiem pańszczyzny, o której pisał, że jest „dzikiej natury”. Wzywał do uprzemysłowienia kraju i wykorzystania jego bogactw naturalnych, do krzewienia nauk technicznych, do podniesienia kultury rolnej, do rozwijania rzemiosła, handlu i sztuki. Ta troska Staszica o kraj i naród łączyła go z patriotycznymi twórcami Konstytucji 3 Maja, przede wszystkim z księdzem Kołłątajem.

Ksiądz Hugo Kołłątaj, to nie tylko człowiek widzący lekarstwo na choroby Rzeczypospolitej w przebudowie ustroju społecznego, w stworzeniu silnego rządu. Kołłątaj to przede wszystkim działacz, współtwórca Konstytucji 3 Maja, Komisarz Edukacji Narodowej, to organizator powstała na kossakowskiego i członka rządu powstańczego. Za swój patriotyzm, za walkę ze zdradziecką Targowicą był Kołłątaj szkanowany przez

reakcyjny episkopat, sądzony przez sąd i więziony przez osiem lat w twierdzy ołomunieckiej.

Również na księdza Stanisława Konarskiego, reformatora szkolnictwa, usiłującego wyrwać młodzież spod wpływu zgnębienia i średniowiecznej szkoły kościelnej, spada z Rzymu surowe oskarżenie.

Szczególne miejsce w polskim ruchu demokratycznym zajął ksiądz Piotr Ściegienny, gorliwy obrońca ludu i jego praw do wolności, organizator i odważny przywódca, inicjator rewolucyjnego spisku chłopskiego. Celem działalności tego „wikarego z Wilkołaz” było zmobilizowanie chłopów i wszystkich uciśnionych do krwawej rozprawy z ciemnymi, z tym „wielkim gnazdem”. Władze carskie wykrzyły organizację Ściegiennego i wydały na niego wyrok śmierci, zamieniony później na katorgę. Hierarchia kościelna na obłoża go kłatwa, połączona z publicznym zdarciem szat kapłańskich.

W Powstaniu Styczniowym 1863 roku członkiem rządu powstańczego był ksiądz Karol Mikoszewski, gorący patriota polski. Dowódcą jednego z oddziałów powstańczych był ksiądz Stanisław Brzóska, ujęty przez wroga i powieszony w roku 1865. Jego to wykład zacięły wrog powstania, słuźalec caratu, biskup podlański — Szymański.

W walce z wynarodowieniem Polaków przez zaborców, szczególnie z akcją germanizacyjną niektórzy księża polscy zapisali chlubne karty. Należeli do nich ksiądz Szafarek. Należeli ci patriotyczni księża polscy, mieszkający Śląska, którzy w Bytomiu 30 listopada 1920 roku i w Królewskiej Hucie 16 czerwca 1921 — ku protestowi przeciw terrorowi plebscyowemu kardynała Bertrama, popieranego przez papieża i jego nuncjusza Achillesa Ratti, późniejszego papieża Piusa XI.

W czasie okupacji patriotyczna część duchowieństwa polskiego stanęła na pozycjach walki z okupantem, bojkotu i sabotażu zarządzeń hitlerowskich.

Bohaterska i męczeńska śmierć zginęli patriotyczni biskupi Nowowiejski i Wetmański, Dominiak, Kozal, Bestalski okupant, wspierany przez Watykan wymownym milczeniem, uwięziony ponad 5.500 osób piastujących stanowiska kościelne, wymordowani 1996 księży, 238 zakonnic, 170 braci zakonnych i 113 kleryków. W jednym tylko obozie śmierci — w Dachau — zginęło 813 księży, w tym ponad 500 — straszliwa śmierć w komorze gazowej.

Wielu księży znalazło się w szeregach partyzanckich, a w okresie formowania się odrędnego Wojska Polskiego

wstępowali do niego i wspólnie z żołnierzami radzieckimi przemierzali długie szlaki boju aż po Berlin. Zdobiąc ich dzisiaj wysokie odznaczenia boju.

Po zakończeniu wojny patriotyczna część duchowieństwa polskiego stanęła wraz z całym narodem do odbudowy kraju, do walki o pokój, o siłę i dobrobyt Ojczyzny ludowej. Odcieła się ona od awanturnej polityki Watykanu, jego amerykańskich mocodawców i adanauerowskich sojuszników. Odcieła się od dwulicowego, antypolskiego stanowiska byłego prymasa, arcybiskupa Wyszyńskiego. Od samego niemal zarania Polski Ludowej znaczna część duchowieństwa bierze udział w umacnianiu jej niepodległości. Zarówno księża zrzeszeni w Komisji Księżów przy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, w Komisji Intelektualistów i Działaczy Katolickich przy Polskim Komitecie Obronców Pokoju, w Zrzeszeniu Katolików „Caritas”, jak i setki księży niezorganizowanych — uczestniczą aktywnie w ogólnonarodowej i ogólnopolskiej walce o pokój, o trwałość naszych granic, o podniesienie dobrobytu narodowego i siły obronnej kraju.

Oni to m. in. są czynnymi działaczami Frontu Narodowego. Dla tych to duchownych zasadą w pracy jest maksyma: Salus Rei Publicae suprema lex esto! Dobro Rzeczypospolitej niech będzie najwyższym prawem!

JOZEF SIKORA.

